ROK II. WARSZAWA, LUTY 1927 № 2.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

2-ème Année Février 1927

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Kochanowski Jan: Monomachia Parisowa z Menelausem. (J. Krzyżanowski.)
Tychowski P.: Adam Mickiewicz w ukraińskych perekładach. (J. Gołąbek.)
Grabowski Tadeusz: Juljusz Słowacki, jego żywot i dzieła na tle epoki. (M. Hartleb.)
Mocarski Zygmunt: Bibljografje prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1875—1925). (T. Sterzyński.)

Kochanowski Jan: Monomachie de Pâris avec Ménélas. (J. Krzyżanowski.)
Tychowski P.: Les traductions des oeuvres de Mickiewicz en langue ruthène (J. Gołąbek.)
Grabowski Tadeusz: Jules Słowacki, sa vie et ses oeuvres à travers son époque. (M. Hartleb.)
Mocarski Zygmunt: Bibliographies des travaux de la Société Sciencifique à Toruń (1875—1925).(T. Sterzyński.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za styczeń 1927.
Bibljografja literatur obcych za r. 1926.

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois de janvier 1927.

KRONIKA.

CHRONIQUE.

„CO CZYTAĆ"
(PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY)

Z dniem 15 listopada r. 1926 „Przegląd Bibljograficzny", wydawany przez firmę Gebethner i Wolff, przekształcony został na pismo, poświęcone propagandzie książki wśród najszerszych warstw społeczeństwa p. t. „Co czytać (Przegląd Bibljograficzny)".

Pismo to stara się o nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z czytelnikami i o zainteresowanie ich sprawami książki i czytelnictwa, podając jednocześnie wiadomości o polskim ruchu wydawniczym.

„CO CZYTAĆ"

prowadzi stale jak najstaranniejszą bieżącą bibljografję wydawnictw w układzie działowym.

„CO CZYTAĆ"

podaje sprawozdania z nowości wydawniczych wszystkich dziedzin oraz artykuły, omawiające aktualne zagadnienia, związane z ruchem wydawniczym.

PRENUMERATA „CO CZYTAĆ":

W Warszawie (z odnoszeniem do domu), kwartalnie zł. 1.25;
z przesyłką pocztową (Warszawa i prowincja), kwartalnie zł. 1.50.
Zagranicą kwartalnie zł. 2.—

Cena pojedyńczego numeru zł. 0.40.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na conto № 85.20.

Rok II. Warszawa, Luty 1927. № 2.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

O ZJAWISKU LITERACKIEM I KRYTYCE.

Zagadnienie granicy między nauką historji literatury a wolną krytyką literacką, o którem przypomniał teraz prof. Tadeusz Grabowski („Ruch Literacki", grudzień 1926), domaga się co jakiś czas teoretycznego poruszenia choćby dla tego, żeby przy tej sposobności uprzytomnić szeregom pracowników ich rolę, zadania i obowiązki. Jest to tem potrzebniejsze, że z dyskusji na ten temat, nieraz polemicznych (por. G. Korbut „Wstęp do literatury polskiej") ogół może wynosić wrażenie małej przydatności krytyki t. zw. pozanaukowej.

Niejasne pojmowanie stosunku krytyki literackiej do nauki historji literatury wyprostował dostatecznie Manfred Kridl w rozprawie „Krytyka i krytycy" (1923). Dowiódł on, że zasadniczo biorąc (na wyrównanym poziomie odpowiedzialności naukowej po obu stronach) niema między temi dwiema funkcjami sprzeczności, lecz owszem zachodzi potrzeba ścisłego współdziałania. Wszelkie podziały grupowe na obozy wynikają z faktycznego stanu rzeczy, który może być zły — po tej, czy po owej stronie. Ale zła robota nie powinna być brana za podstawę rozróżnień zasadniczych.

Skoro potrąciłem o stronę faktyczną w Polsce, to powiem tutaj odrazu, że w stosunku do kadrów historji literatury, krytyki bieżącej jest za mało. Krytyka, współpracująca z twórcami nad ideami najwyższych wartości duchowych, które mają znajdować swój wyraz w literaturze, powinna współzawodniczyć o poczesność miejsca z powieścią, poezją, dramatem, jako ich nieodzowna współpracowniczka i organ łącznikowy z historją literatury. Szybki rozwój katedr historji literatury w naszych uniwersytetach pociągnął ku nauce całe zastępy. W rzeczywistości zbyt teoretycznie traktuje się granicę między historją literatury a krytyką, nie jest ona bowiem uregulowana i gdyby nie udział historyków literatury w krytyce, nie mielibyśmy sił do lustrowania zjawisk bieżących w literaturze. W niedokładnej pewno statystyce, którą z pamięci sporządziłem, widzę, że na 80 pracowników, zajmujących się wogóle literaturą, możemy 50 zaliczyć do kategorji historyków literatury, około więc 30 pozostaje na obóz krytyki (wraz z krytyką teatralną). Regularnie zaś, zawodowo pracujących krytyków literackich doliczymy się zaledwie kilku — mniej niż kiedykolwiek. Faktycznie więc nie bardzo widzę miejsca na kwestję w owej kwestji obozów. Cały niemal ciężar i pracy i odpowiedzialności za stan krytyki spada na kadry historyków literatury, ile że oni są wychowawcami wogóle tych, co krytyką się trudnią.

Sądzę, że na całość spraw literatury trzeba patrzeć pod szerszym kątem, ze stanowiska socjologicznego, które wskazał metodyce tak rozumnie prof. Juljusz Kleiner w rozprawie „Charakter i przedmiot badań literackich“ (1913). Odczuwam zawsze pewien niepokój, ilekroć debaty nad doniosłemi zagadnieniami życia intelektualnego toczą się bez udziału gospodarza, jakim jest samo życie. Zdaje mi się, że w niem leży *principium divisionis.* Niesłychanie ważny jest w każdem zjawisku literackiem pierwiastek socjologiczny. Historyk literatury bierze przed się coś więcej niż tekst — bierze zjawisko literackie. Bierze dzieło ze wszystkiemi włóknami, któremi trzymało się życia przed swem urodzeniem i ze wszystkiemi pędami, które puściło w swojem środowisku po wyjściu na świat.

Nie podobna przecież przeoczać faktu, że nauka historji literatury pracuje pod presją gotowych już opinij o dziele, że przychodzi do zjawisk gotowych społecznie, to znaczy już ustawionych według wielkości, co decyduje przynajmniej o kolejności zainteresowań historyka literatury. Z jakiegoż innego powodu, jak nie z tego, najnowsza historja literatury zajmuje się tak gorliwie Mickiewiczem i romantykami, zaniedbując nieraz wiele dziedzin pilnych w dawniejszych okresach? Bo życie tego wymaga, zainteresowania umysłowe ogółu i psychologja twórców poromantycznych. Historyk literatury nieraz pracuje nad tem, aby dojść i wytłumaczyć, dlaczego umysłowość społeczeństwa uznała dane dzieło za ważne. Dzieła, w naszych zwłaszcza czasach, nie pochodzą z odkryć w jakimś grobowcu Tutenkhamona. Jeśli się zdarzy, że w czasie swego powstania nie miały właściwej giełdy i swoich krytyków, jak się to zdarzyło Norwidowi, to potem trudno historykom wyznaczyć im miejsce. Prościej przedstawia się sprawa z odkryciami w porządku archeologicznym, jak z „Kazaniami świetokrzyskiemi“. W czasach jednak nowożytnych typ cywilizacji ogólny jest literacki. Dzieło od pojawienia się swego odrazu obrasta opinją bądź w salonach, bądź w czasopismach. A w tem formowaniu się zjawiska literackiego swoją społeczną i literacką rolę odgrywają krytycy. Tutaj ich trzeba szukać i oceniać.

Historja literatury zabiera się do okresów zamkniętych, ale zanim okres się zamknie, społeczeństwo literackie ma już swój firmament ustalony z planetami i konstelacjami. Dokonała tego nie nauka, lecz wolna gra wrażeń i wyobrażeń o zjawiskach, w czem krytyka literacka nawet pokątna, *magna pars fuit.* Ile ta krytyka ma znaczenia we wskazanym procesie ustalania hierarchji, za dowód może służyć Kasprowicz, którego ogół szeroki mało znał, a jednak ten ogół na wiarę krytyki gotów mu oddawać królewskie hołdy. A z drugiej strony nie widać, żeby historja literatury w ustalonej w ten sposób hierarchji dokonywała zmian radykalnych. Stworzona np. w sposób popularny trójca wieszczów romantycznych pozostała w historji. Głos opinji literackiej ogółu czytającego jest tak decydujący, że nie pomagają Garczyńskiemu czy Norwidowi wysokie protekcje literackie.

Krytykę literacką bieżącą, bezpośrednią trzeba uważać w zasadzie za współczynnik procesu społecznego, wytwarzającego zjawisko literackie. Historja literatury ma do czynienia nie z samym tekstem, lecz z tak pojętem zjawiskiem. Badanie tekstu jest ważną częścią, ale tylko częścią jej zadań. I historja literatury, jako proces czysto poznawczy, ze swoją analizą naukową jest również funkcją społeczną; porządkuje w sposób umiejętny świadomość społeczeństwa dotąd niejasną na punkcie jego najwyższych wartości duchowych zawartych w literaturze. Proces jednak pozna-

wania rozpoczyna się wcześniej, od samych narodzin dzieła. Przyczem pogotowie krytyczne społeczeństwa po literacku cywilizowanego wielką jest podnietą dla twórców w sprawie samego tworzenia. Nie sądzę, żeby mieli rację ci, którzy utrzymują, że krytyka wychowuje twórców. Ale wyobrażam sobie, że zamarłaby twórczość, gdyby pisarzom towarzyszyła świadomość pustki dokoła, nie dającej rezonansu. Krytyk jest mlecznym bratem twórcy literackiego, często chrzestnym ojcem. On zna dzieło przez środowisko od chwili jego poczęcia, on je poznaje przez kongenjalne współżycie. Historycy literatury, tak często występujący w roli krytyków dzieł nowych, wykonywują tutaj — w krytyce kapitalną część swoich badań naukowych. I bardzo im zależeć powinno na licznej i dobrej krytyce, specjalnie śledzącej literaturę w związku z życiem.

Do historyków — powtarzam — przychodzi dzieło nie w czystej postaci tekstu, lecz z zapisanemi przez społeczeństwo marginesami. Życie samo wypisuje tam swoje runy, nieraz dając miejsce tylko krytyce (jak to się stało z tekstami trudniejszemi Kasprowicza). I kiedy te marginesy są zapisane, wtedy dzieło staje się dojrzałem do badań naukowych zjawiskiem — zjawiskiem historycznem epoki.

Literatura i praca nad nią naukowa w całości swojej jest złożonym procesem pracy duchowej społeczeństwa, dążącej — jak określał Mochnacki — do „uznania siebie w swojem jestestwie". Krytyczne ujęcie historyczne twórczości narodowej odpowiada aktom świadomości intelektualnej w psychologji jednostkowej. W obu wypadkach w stosunku do świadomości wszystkie uprzednie czynności duchowe czuć, wrażeń, uczuć i wyobrażeń pełnią rolę przedmiotu. Przedmiotem takim w procesie poznawania historyczno-literackiego jest i krytyka, współdziałająca z literaturą.

Żeby to uznać, trzeba jasno zdawać sobie sprawę z życia psychicznego wogóle. Mianowicie — z względności takich pojęć w procesie samopoznawczym, jak świadomość, czucie, wyobraźnia, wola twórcza i t. d. Nie są to czynności ściśle kolejne i schematyczne, ani lokalizowane. Życie psychiczne odbywa się całem jestestwem, a to, co nazywamy świadomością, intelektem, pracą głowy, organizuje się ze współczynników świadomości, utajonych w najdrobniejszych i najpierwotniejszych czynnościach. W umyśle i tworzeniu biorą udział integralny wszystkie zmysły i centra nerwowe, co uprawnia do twierdzenia, że człowiek i społeczeństwo myślą całem jestestwem. W twórczości literackiej znamy te prawa dość dokładnie w zjawiskach koncepcyj intuicyjnych, dokonywanych agnostycznie, w których rola świadomości spada niemal do zera.

Dlatego również i hierarchję pracy literackiej i nad literaturą trzeba traktować jako rozkład funkcjonalny pozbawiony schematyzmu. Krytyka literacka, znajdująca się wobec historji literatury zasadniczo w stosunku przedmiotu do podmiotu, spełnia nieraz decydującą rolę w aktach świadomości historycznej literatury. Oczywiście im bardziej jest umiejętna, tem lepszym jest współpracownikiem krytycznej historji literatury; ale tem samem, że działa wespół z twórcami i przez nich jest korygowana, daje wyraz świadomości dziejowej tworom, które powstają nieraz bezwiednie. Przez to, że jest swojego czasu świadomością świadomości twórców, — przez to samo — krytyka pracuje na umiejętną historję literatury. Na nic się nie zda wypominanie Brodzińskiemu, Mochnackiemu, Mickiewiczowi czy Krasińskiemu, że byli tylko krytykami, impresjonistami bez naukowej metody, skoro

jest faktem, że nie byłoby w Polsce świetnego rozwoju historji romantyzmu, jako nauki, gdyby nie podstawy uświadomień, przez tamtych krytyków dokonane. To samo będzie z dzisiejszym okresem literatury jeszcze otwartym: z Wyspiańskim wejdzie na warsztat naukowy historji literatury Grzymała-Siedlecki, z Kasprowiczem — Kołaczkowski. Ci krytycy będą również przedmiotem badań, jak i wprowadzani przez nich twórcy, ale jednocześnie będą oni badaczy naukowych — współpracownikami.

Świadomość tego dobroczynnego współdziałania historji literatury z krytyką powinna dodawać pogody naszym stosunkom i energji w pracy nad rozwojem umiejętności i talentów po obu stronach.

Warszawa. *Zygmunt Wasilewski.*

JUBILEUSZ PRACY NAUKOWEJ STANISŁAWA DOBRZYCKIEGO.

W listopadzie 1901 r. mianowany został młody badacz literatur i języków słowiańskich, nauczyciel gimnazjum w Bochni, dr. St. Dobrzycki profesorem nadzwyczajnym literatur i języków słowiańskich w Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, a w styczniu 1902 r. rozpoczął wykłady. Objąwszy to stanowisko po prof. Kallenbachu, pełni tam obowiązki swe do czasów powstania państwa polskiego, jako profesor zwyczajny od r. 1906, wybrany dziekanem Wydziału Filozoficznego na rok akademicki 1911—12. W r. 1919 zaprasza go świeżo stworzony Uniwersytet Poznański na katedrę literatury polskiej i tutaj pracuje prof. Dobrzycki po dzień dzisiejszy. W r. 1920 21 jest dziekanem Wydziału Filozoficznego tegoż Uniwersytetu a w r. 1924 powierza Mu Senat akademicki godność rektora; jest trzecim z rzędu rektorem Uniwersytetu Poznańskiego po prof. H. Święcickim i Z. Lisowskim. Jednocześnie pracuje prof. Dobrzycki jako jeneralny sekretarz Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk. W r. 1925 reprezentując Uniwersytet Poznański na uroczystości 50 lecia „Institut Catholique“ w Paryżu zostaje w dowód zasług swych na polu nauki i szerzenia kultury polskiej zagranicą, wybrany przez przedstawicieli wszystkich innych uniwersytetów zagranicznych, starszych wiekiem niż polskie, na ich geneneralnego reprezentanta. W przemówieniu, wygłoszonem przezeń w tym charakterze, podkreśla prof. Dobrzycki co kultura Europy zawdzięcza Francji, ale przedewszystkiem zwraca uwagę na związek kultury polskiej z francuską. Na tej paryskiej uroczystości po raz pierwszy od czasów odrodzenia Polski uczcili i w osobie prelegenta, naukę polską przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych. Niedługo potem otrzymuje prof. Dobrzycki order legji honorowej francuskiej a Polska Akademja Umiejętności mianuje go swym członkiem - korespondentem. — Praca naukowa prof. Dobrzyckiego nosi specjalny charakter. Nie tworzy on dużych monografij a pozostaje w kręgu rozpraw tak z zakresu genezy, psychologji i estetyki języka polskiego, jak i literatury polskiej. Jego rozprawy o „Nieboskiej komedji“ o klasycyzmie „Ody do młodości“, o Krasińskim i Jean Paulu, o Kochanowskim, literaturze średniowiecznej należą do najlepszych rzeczy jakie nauka polska w tej dziedzinie posiada. Znakomita, jasna metoda naukowa nadaje pracom tym, głęboko wnikającym w istotę rzeczy, wdzięk i lekkość, przypominając pod

tym względem prace francuskich badaczy. Umysł syntetyczny uczonego tworzy próby syntezy wieku XVII („Tragiczny wiek literatury polskiej") i twórczości Reja. Ten sam charakter syntezy posiada niemiecka rozprawa p. t. „Der Geist der polnischen Literatur“ („Polen 1917) i rzecz zamieszczona w piśmie genewskiem „L'Eroica“ p. t. „La letteratura polacca". Jednakże na czoło całej pracy naukowej prof. Dobrzyckiego wybija się studjum o kolendach. Tarnowski przygotował tutaj grunt Dobrzyckiemu, który jest dzisiaj jedynym najlepszym znawcą kolend polskich. Pisał o nich w rozprawach, zamieszczonych później w zbiorze „Z dziejów literatury polskiej“ oraz w książce wyd. w r. 1923 „O kolendach“. W pracy tej prof. Dobrzycki nie ustaje, zbierając ustawicznie materjał w piśmiennictwie polskiem, francuskiem, włoskiem, niemieckiem. Umysł głęboki i wytwornie estetyczny badacza sprawia, że prace jego naukowe są rzetelną ozdobą polskiej nauki.

Będąc wybitnym uczonym jest również prof. Stanisław Dobrzycki doskonałym pedagogiem. Z seminarjum jego wychodzi szereg ludzi, którzy zawdzięczają Mu nietylko znajomość badań literackich, ale umiłowanie literatury polskiej. Dość wymienić nazwiska takie jak Stefan Georgeff dzisiejszy arcybiskup-metropolita bułgarski, jak Zdenka Markowic (autorka studjum o tragizmie Wyspiańskiego); — to uczniowie fryburscy prof. Dobrzyckiego, wśród których są również Jugosłowianie, Litwini, Szwajcarzy.

Więc w roku jubileuszu prof. dr. Stanisława Dobrzyckiego nietylko nauka polska, i nietylko jego uczniowie — Polacy, ale i rzesze cudzoziemców ślą Mu z serc pełnych wdzięczności i przywiązania — wyrazy czci i gorące życzenia.

Poznań. *Stanisław Kolbuszewski.*

MICKIEWICZOWSKI HEKSAMETR.

Mickiewicz piszący „Konrada Wallenroda“, uznawał pełną swobodę poety na punkcie formy, dlatego nietylko że nie przestrzegał czystości rodzaju, lecz przeciwnie, mieszał ze sobą lirykę, dramat i epikę. Aby uzyskać epikę możliwie czystą, klasyczną, której istotę widziano wówczas w spokojnem, rozlewnem przedstawianiu, zbliżył się nawet do starożytnego heksametru. Zdaje się, że poeta sam nie był z tej formy zadowolony, gdyż nigdy do niej nie wracał.

Zdania naszych teoretyków o próbie Mickiewicza są podzielone. Mleczko widzi w niej „wzór nieśmiertelny, dotąd nieoceniony należycie“ („Serce a heksametr“ str. 247). Mleczko jednak w istotę rzeczy nie wniknął. Przedewszystkiem należało stwierdzić, czy ewentualny zachwyt, jaki u kogoś te wiersze wywołują, wypływa istotnie ze skandowania? Przypatrzmy się n. p. temu wierszowi:

„Pójdź, Walterze, bądź zięciem moim i bij się za Litwę“.

Chcieć ten wiersz skandować, znaczy uczynić go nieznośnym. Pięknym nam się wyda dopiero wtedy, gdy go będziemy czytać tak, jak się czyta prozę rytmiczną, t. zn. gdy się odpowiednio rozłoży pauzy, oraz akcenty główne i poboczne. Głównym argumentem Mleczki ma być fakt, że różni teoretycy nie dostrzegli w heksametrach Mickiewicza różnej ilości zgłosek, co ma

dowodzić, że „stały rytm i stała istotna długość wiersza nie zależą tu bezwzględnie od ilości zgłosek“ (str. 248). Argument ten jednak nie dowodzi, ażeby ci, co się tym wierszem rozkoszowali, czytali go tak, że jedne zgłoski przeciągali, a inne skracali. Mogli go czytać tak, jak się czyta prozę rytmiczną, gdzie o dokładną długość członów rytmicznych nie chodzi.

K. Wóycicki w ten sposób określa heksametr mickiewiczowski: „Oto poeta grupuje wyrazy tak, aby wiersz miał sześć wzmocnień rytmicznych, oddzielonych dwoma osłabieniami, często jednym; w miejscu silniejszego rozgraniczenia akcentacyjnego powstaje cezura, poza nią rozgraniczenia wyrazów i członów akcentacyjnych są zupełnie zlekceważone“ („Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego“ str. 99). Definicja ta jest tylko jedną z możliwych interpretacyj heksametru Mickiewicza, właściwych zaś intencyj samego poety nie oświetla. Heksametr taki miałby tylko cechy drugorzędne wspólne z heksametrem klasycznym, jak np. sześć wzmocnień, natomiast rozchodziłby się z nim na punkcie najważniejszym t. j. iloczasu. Następnie wynikałoby z określenia Wóycickiego, że jest rzeczą dowolną i przypadkową, czy wzmocnienia rytmiczne są odgraniczone od siebie dwoma, czy trzema osłabieniami. Jak zobaczymy, z powodu nieustalenia tej kwestji Wóycicki często odczytuje wiersze Mickiewicza fałszywie.

Ażeby trafić w sedno rzeczy trzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego, że heksametr Mickiewicza nie jest pomysłem oryginalnym, lecz próbą zastosowania do języka polskiego tego, co poeci niemieccy uczynili u siebie. Otóż przypatrzmy się, jak ten stan rzeczy wygląda u Klopstocka: „Tworzono szereg z sześciu wzmocnień, które przez jedną lub dwie bezdźwięczne zgłoski albo osłabienia od siebie oddzielano. Wiersz zaczynał się zawsze od wzmocnienia; ostatnia stopa składała się tylko z jednego wzmocnienia i osłabienia, a przedostatnia z jednej akcentowanej i dwóch nieakcentowanych zgłosek, zgodnie z heksametrem starożytnym. Gdzie po wzmocnieniu następowało jedno osłabienie, nazywano to spondejem, i usiłowano stawiać na drugiem miejscu zgłoski przeciągłe“... (V. Hehn „Gedanken über Goethe“ str. 336). Obok spondejów Klopstock posługiwał się także trochejami, gdy arsa była widocznie krótka, czyli bezdźwięczna, sądził bowiem że trocheje nadają heksametrowi urozmaicenia. Bardziej surowo dążył do wzoru starożytnego Voss. Unikał trochei, tworzył sztuczne spondeje i daktyle, ustalał, które sylaby są długie, które krótkie, które wreszcie przechodnie, zależnie od okoliczności.

Posłuchajmy teraz, co mówi Mickiewicz o swych wierszach: „W budowie wiersza naśladowano heksametr grecki, z tą różnicą, że w miejscu spondeów (— —) używano najczęściej trocheów (— ◡)“. Widzimy, że poeta nasz zbliżał się do Klopstocka, a unikał zbytniego pedantyzmu, jakim grzeszył Voss. W każdym razie wyróżniając trochee obok spondejów wprowadza do metryki moment iloczasowy. Stąd właśnie wypływają dwie najznamienniejsze cechy heksametru mickiewiczowskiego, zbliżające go do wzoru klasycznego: tworzenie stóp przez rozrywanie wyrazów, oraz rozmaita ilość zgłosek we wierszu. Najwyższa ilość zgłosek może wynosić 17, jeśli pięć pierwszych stóp będzie daktylami a ostatnia trochejem. Dalej, ile daktyli ustępuje miejsca trochejom, czy spondejom, o tyle jednostek skraca się liczba 17. Mickiewicz jednak miesza stale daktyle ze spondejami, przyczem w jednym wierszu daje daktyli najwyżej cztery, a najmniej dwa, skutkiem czego liczba zgłosek we wierszu waha się u niego od 16 do 14. Ta oko-

liczność daje nam klucz, ułatwiający odczytywanie tych wierszy zgodnie z intencjami poety.

Przypatrzmy się teraz, jak je czyta Wóycicki:

„I przez okno / krwawą łunę / pożarów uważa“.

Jest to wiersz 14 zgłoskowy, gdzie powaga treści została oddana redukcją daktyli do trzech. Wóycicki tego nie uwzględnia, a nawet wprowadza obce założeniom tego wiersza aż dwa amfibrachy, z tych jeden na końcu, gdzie heksametr wymaga trocheja. Innemi słowy, interpretacja Wóycickiego nie zostawia ani śladu z starożytnego heksametru. To samo czyni z wierszem następującym:

„Wiozą / łupy / bogate / w zamkach / i cerkwiach / zdobyte“.

Mickiewicz sam zilustrował budowę tego wiersza, przyczem, zgodnie z naszym kluczem, wprowadził trzy daktyle, gdyż jest to wiersz 15 zgłoskowy. Wogóle Mickiewicz czytał własne heksametry w ten sposób, że „głos na spadki wolniejsze“ się rozmierzał. Miała tą drogą powstawać jakaś recytacja, pośrednia między opowiadaniem a deklamacją. Jeżeli więc dziś bezwzględnie nie obstajemy przy czystości gatunków, ale przyjmujemy najróżnorodniejsze ich odcienie, nie należy też zacierać odrębnego charakteru heksametru mickiewiczowskiego. Bezwątpienia, że można go czytać tak, jak chce Wóycicki. Wedle poety jednak, nie była to ani proza artystyczna, ani wiersz zwykły, przeznaczony do deklamowania głosem podniesionym, lecz coś pośredniego, zawieszonego między jednem a drugiem. Przeciwko tej innowacji możnaby mieć tylko jedno zastrzeżenie. Jak mówi Słowacki „strofa winna być taktem nie wędzidłem“. Znaczy to, że twórczość poety nie powinna być kapryśna, lecz ma się liczyć z danym systemem językowym. Tu zaś przeciąganie lub skracanie pewnych zgłosek zależy zupełnie od kaprysu poety.

Cieszyn. *Henryk Życzyński.*

«DO PRZYJACIÓŁ MOSKALI»

GENEZA OD WEWNĄTRZ.

II.

Drugą stroną zajmującego nas zagadnienia w wierszu «Do przyjaciół Moskali», będzie geneza od wewnątrz. Tak nazywamy pracę nad rekonstrukcją tego systemu wspomnień osobistych Mickiewicza, który stanowić mógł psychiczne tworzywo dla poetyckich obrazów.

Wy czy mnie wspominacie? Ja ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,
I o was myślę; wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.
Gdzież wy teraz?...

Jak widzimy, poeta wyraźnie mówi o wspomnieniach. Zupełnie jest to zrozumiałe. Zastanawia się nad pytaniem, gdzie są ci, do których śle swój wiersz okolicznościowy. Dręczyło go przedewszystkiem pytanie inne... Gdzie

byli oni podczas walki z Polską. Czyżby na froncie pod Warszawą?... Echem takiej właśnie myśli będzie dwuwiersz:

Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi
I przed carem, jak z zasług, chlubi się z przekleństwa.

Skąd to przypuszczenie? Czy na prostym domyśle oparte? Wydaje nam się, że nie. Przypominając sobie fakty ze współżycia z przyjaciółmi Moskalami, musiał zacząć poeta snuć owe przypomnienia od momentu ostatniego, t. j. od pożegnania. Żegnano go w Moskwie w r. 1829 bardzo serdecznie. Wyprawiano specjalne uczty pożegnalne na jego cześć. Zajrzyjmy znowu do Lernera: [1])

1829 2. IV. Puszkin w Moskwie.
„ 3. IV. Puszkin był na śniadaniu u M. Pogodina z Mickiewiczem, Chomiakowem, S. Aksakowem, Wenelinem, Werstkowskim i t. d.
1829 27. V. Mickiewicz opuszcza Rosję.
„ ? V. Puszkin wyjeżdża z Rosji do Gruzji.

Widać z tego zestawienia, że pożegnanie Mickiewicza z Puszkinem, styka się z przygotowaniami tego ostatniego do wyjazdu do... armji Paskiewicza. O tem, że eskapada wojskowa poety rosyjskiego nie długo trwała, Mickiewicz mógł nie wiedzieć. A stąd mogło nasunąć się w 1832 r. przypuszczenie, że Puszkin nie poprzestał w 1831 r. na wierszowanej kampanji, ale, że on to właśnie „krwawił się krwią poety". Podobne przypuszczenie tyczyć się mogło też i drugiego z autorów «Na wziatie Warszawy» — Chomiakowa. Ten bowiem już w 1829 r. był w szeregach Paskiewicza. W biografji Pogodina znajdujemy ściślejszą nieco wzmiankę o pożegnalnym śniadaniu. Borsukow cytuje za „diennikiem" Pogodina [2]).

„Śniadanie u mnie. Przedstawiciele rosyjskiej wiedzy i oświaty... Puszkin, Mickiewicz, Chomiakow, Szczepkin, Wenelin, Aksakow, Werstkowski, Wenewitinow. Rozmowa chaotyczna. O dyspucie Puszkina z Mickiewiczem można tylko jedno powiedzieć: uprzedzenie jest zawsze zimne — wiara gorąca".

Pod datą 21 marca st. 1829 Pogodin zapisuje w dzienniku:

„U Mickiewicza. Przyjemna wizyta. Rozmowa o naszej oświacie. Rosja bezwzględnie winna popierać wszystkie słowiańskie partje, a przez to przyciągnie więcej ludów, niż przy pomocy wojskowych zaborów".

Notatka Pogodina świadczyć może o poglądach głoszonych przez Mickiewicza w Rosji: o ugodzie słowiańskiej, o tym swoistym panslawiźmie, wykluczającym czyjąkolwiek hegemonję. Wiersz Chomiakowa wskazał Mickiewiczowi, że przyjaciele Moskale opacznie rozumieli poglądy jego szczerze wśród nich głoszone. W wierszu swoim poeta polski przypomni tedy owe rozmowy szczere.

Pożegnalna uczta z r. 1829, na której znajdował się autor „Ody" skojarzyć się musiała z innem wspomnieniem też z uczty pożegnalnej, wyprawionej w nieco innym składzie rok przedtem, bo w 1828 z okazji wyjazdu Mickiewicza do Petersburga. I w tedy wyjeżdżali razem Mickiewicz i Chomiakow. Ten ostatni jechał do wojska. „Bractwo zwane «Moskiewskim Wiestnikom» — pisze Borsukow — żegnało się w tym czasie z Mickiewi-

[1]) Lerner M.: „Trudy i dni Puszkina" str. 66.
[2]) Borsukow: „Żizn i trudy M. Pogodina" t. XII. str. 304.

czem i Chomiakowem. Jeden dążył na zachód, a drugi na wschód. W mieszkaniu Sobolewskiego wydano pożegnalną kolację dla Mickiewicza i ofiarowano mu złoty puhar, na którym wyrznięte były nazwiska Baratyńskiego, Kirejewskich (Iwana i Piotra), Jełagina, Rożalina, Mikołaja Polewoja, Szewyrewa i Sobolewskiego". Wspomnienie tej uczty pożegnalnej ma, zdaniem naszem, doniosłe znaczenie ze względu na tworzywo wspomnieniowe. Podkreślić należy szczegół o ofiarowaniu złotego puharu. W wierszu «Do przyjaciół Moskali» znajdziemy jego „obraz zastępczy" w motywie „kielicha trucizny".

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny.
Żrącą jest i palącą mojej gorycz mowy,
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny
Niech żre i pali — nie was — lecz wasze okowy.

Aby zrozumieć należycie symbolikę „kielicha trucizny", należy przypomnieć sobie i inne okoliczności związane z wręczeniem pamiątkowego złotego puharu. Przyjaciele moskiewscy, chcąc w pamięci Mickiewicza utrwalić nastrój uczty pożegnalnej, dołączyli do upominku jeszcze wiersz komentarz p. t. „Talizman". Autorem tego wiersza był jeden z najbliższych Mickiewiczowi przyjaciół — filozof Iwan Kirejewskij. Wiersz Kirejewskiego bardzo głęboko ujmował sprawę przyjaźni grona moskiewskiego z wieszczem polskim. Symbolem tej przyjaźni miał być, według poetyckiego określenia, tajemniczy talizman, znajdujący się w pamiątkowym kielichu. Talizman miał mieć moc sprawienia, by poeta polski nie mógł zapomnieć o swych przyjacielach północnych i odwrotnie, by i oni zapomnieć nie mogli o właścicielu tajemniczego kielicha. Pozatem talizman i taką miał posiadać władzę, że nie dozwalał na użycie kielicha dla pijanej rozkoszy, gdyż zmieniał ją na gorycz wspomnienia.

Pod innym niebem, gdy w biesiady gwarze
Talizman winem zakryjesz,
Nie szukaj pijanej radości w puharze,
Łzy dni minionych wypijesz.
Zatęsknisz, łzawe wino nie upoi,
Pieśń natchniona w ustach skona,
Ale jej echo usłyszą tu Twoi
Na puharze ich imiona.
Czytaj nas, bośmy w tejże chwili
Tchnęli tu Twem natchnieniem,
Bólem tęsknoty Twojej zatęsknili,
Drgnęli serca Twego drgnieniem. [1])

W momencie gdy Mickiewicz rozmyślał nad bolesnym zawodem, jakiego doznał ze strony przyjaciół Moskali, musiał przypomnieć sobie te hasła górnej przyjaźni, a może przeczytać nawet ponownie ów wiersz pamiątkowy. I postanowił skorzystać z danego mu prawa do wzniesienia toastu tajemniczym puharem. Dziwnym puharem dziwny toast wznosi. Nie wychyla go sam, ani im wychylić nie pozwala... Pamięta przecież o tem, że nie do wina ma służyć. I napełnia puhar ten... trucizną. Nie jest to jad alpuharowy; nie z zemsty płynął, ale z łez i krwi narodu własnego. Tak napełnionym puharem trzy toasty wznosi: Pierwszy za zmarłych i zesłanych wieszczów żołnierzy — dekabrystów. Mając na celu poruszenie sumieniami młodszej generacji umyślnie przypomina ich starszych braci bohaterskich,

[1]) Przekład Wł. Mickiewicza.

wielkich patrjotów, a zarazem wrogów caryzmu. Drugi toast nie ma na celu wyrażenia czci, ale raczej litości nad tymi, co się sami przekreślili moralnie: zwrócony jest do antypodów wieszczów-żołnierzy, bo poetów dworaków, „zhańbionych orderami i urzędami“. Oba pierwsze toasty są przygotowaniem dla tego głównego wzniesionego pod właściwym adresem ofiarodawców puhara. Z trzecim toastem Mickiewicz zwraca się w stronę tych wszystkich, którzy mu byli bliscy w Rosji, a wznosi go na cześć wspólnego wyzwolenia z pod ucisku wrogiego rosyjskiego samowładztwa.

Poznacie mnie po głosie! Pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż łudziłem despotę,
Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach
I dla was miałem gołębią prostotę.

Potrąciliśmy już o sprawę słowiańskiej koncepcji Mickiewicza, w związku ze zdaniem Pogodina, zawartym w jego dzienniku. Zajmiemy się nią teraz nieco szerzej. W okresie 1826 — 1829 w życiu kulturalnem Rosji już zaczęły wykluwać się prądy myślowe, z których potem wyłonić się miała filozoficzna szkoła rosyjska t. zw. słowianofilska. Był to okres bardzo intensywnej pracy myślowej. Pod wpływem katastrofy powstania grudniowego, katastrofy którą znaczna część konserwatywnej inteligencji moskiewskiej poczytywała za wynik duchowego dyletantyzmu powstańców (na tej reakcji oparta jest przecież ideologja «Eugenjusza Oniegina» Puszkina), zabrano się z entuzjazmem do szukania podstaw dla nowego poglądu na świat. Zajęto się historją Rosji zarówno tej nowej po-piotrowej, jak i tamtej wcześniejszej. Walcząc ze snobizmem pozornej europeizacji poddano ostrej krytyce rewolucyjno-despotyczne poczynania Piotra Wielkiego. Jak dalece naprężona była atmosfera tych intelektualnych poszukiwań świadczyć może niebywały efekt «Listów filozoficznych» Piotra Czaadajewa, które powstały w okresie 1826 — 29, a które tylko dziwnem zrządzeniem losu wydrukowane zostały w momencie tragicznego rozkwitu mikołajewszczyzny. Coprawda, postawiony przez Czaadajewa problem Rosja — Europa, był przez szlachetnych marzycieli nacjonalistycznych podówczas jeszcze pomijany milczeniem. Dopiero polskie powstanie listopadowe problem czaadajewowski postawiło w całej ostrości i dopiero wtedy w obozie „moskiewskich filomatów“ nastąpiła konsternacja. Utopijna postawa wszechsłowiańskiej miłości nie wytrzymała próby rzeczywistości historycznej. Wszechsłowianie z Chomiakowem na czele znaleźli się w położeniu niemal tragicznem. Głosiciele hasła miłości słowiańskiej nie znaleźli w sobie potrzebnego hartu duchowego, by przeciwstawić się krótkowzrocznej polityce cara Mikołaja. Od tego właśnie momentu zaczął się powolny rozpad słowianofilizmu jeszcze przed tem, nim jego przywódcy zdobyć się mogli na filozoficzne sformułowanie zasad. I rzecz znamienna: Właśnie ci sami, którzy w 1831 r. zajmowali stanowisko dwulicowe, tchórzliwe, jak Szewyrew, Pogodin, później skompromitowali kompletnie obóz narodowy. Oni to dali początek „panazjatyzmowi“, w którym do upadłego miał w przyszłości walczyć największy z filozofów rosyjskich, uczeń duchowy zarazem i Czaadajewa i Chomiakowa i Kirejewskiego — Włodzimierz Sołowjew.

Za bytności Mickiewicza nie było jeszcze rozdźwięku między „Słowianofilami“ a „zapadnikami“. Istniały tylko drobne sprzeczności, objawiające się na terenie literackich koteryj, związanych z konkurencyjnemi miesięcznikami. Spory te uciszał, walczących mitygował, jednał nie kto inny jeno

kochany i szanowany przez obydwie koterje — wielki cudzoziemiec „przybylec z Zachodu“ — Adam Mickiewicz. Dla orjentującego się w sytuacji moskiewskiej r. 1828, fakt obecności na uczcie pożegnalnej zarówno Pogodina, jak i braci Polewych, świadczy wymownie o wielkiej sile przywiązania do Mickiewicza. (Ludzie ci nienawidzili się z rosyjską krańcowością).

Puszkin w słynnym swym wierszu p. t. «Mickiewicz», który jak wiemy, miał być repliką na wiersz «Do przyjaciół Moskali» tak ujmuje stanowisko zajmowane w Rosji przez Mickiewicza:

> ...spokojny i życzliwy
> Nawiedzał zebrania nasze. Ochoczo
> Dzieliliśmy się z nim marzeniem czystem
> I pieśnią (on z niebios miał dar natchnienia
> I zgóry spoglądał na życie). Nieraz
> Nam mówił o czasach, które nadejdą;
> Kiedy narody waśni zaniechawszy
> W wielką się jedną rodzinę zjednoczą.

Jak możemy ze słów tych wnioskować, Mickiewicz godził zwaśnionych, wysuwając zarazem swoją ideologję słowiańskiej jedności, daleko szerszą i wyższą ponad cząstkowe koncepcje zwaśnionych. Odwoływał się do przyszłej federacji wolnych i niezależnych plemion słowiańskich.

Mickiewicz wspomina w wierszu o konieczności... łudzenia despoty. Nie należy bynajmniej przypuszczać, aby w tych słowach mieścić się miał jakiś machiawelizm (w utartem znaczeniu tego słowa). Szło o coś innego. Idealna federacja słowiańska Mickiewicza miała być federacją republikańską, czemś w rodzaju Stanów zjednoczonych słowiańskich. Mickiewicz doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że caryzm, jako formacja bizantyjska nie da się w żadnym wypadku pogodzić z pomysłami federacyjnemi. Caryzm istnieć mógł tylko podbojami. Wyraźnie o tych poglądach na caryzm i na jego genezę mówić będzie poeta na wykładach paryskich przy ocenianiu rządów Piotra Wielkiego [1]). Ale z zapowiedzią tych samych poglądów spotykamy się już w niezanalizowanym dokładnie zdaniem naszem, wstępie do «Konrada Wallenroda».

Byłaby to jedna z przyczyn ukrywania się ze swemi poglądami przed „despotą“. Druga sprawa też wymagająca konspiracji, to sprawa religijna. Federacji słowiańskich narodów wszystkich a nie tylko prawosławnych, tak długo być nie może, jak długo istnieć będzie schizma. Dobrze wiedział o tem Mickiewicz wtedy, gdy pisał swą tragedję o Konradzie Wallenrodzie, który walcząc o niezależność narodową, stara się jednocześnie o znalezienie źródeł dla chrystjanizacji własnego narodu. Wallenrod „marzy cudnie“ o szczęśliwem rozwiązaniu problemu litewsko-krzyżackiego. Jak można się domyślać rozwiązanie takie widzi w zastąpieniu krzyżactwa przez Litwę chrześcijańską. Swym przyjacielom Moskalom musiał Mickiewicz tłumaczyć symbolikę powieści litewskiej. Symboli tych poeta bynajmniej nie dopasowywał jednostronnie, do aktualnego sporu polsko-rosyjskiego, jak zwykło się mniemać. Z tragicznych dziejów Wallenroda mogli i Rosjanie swoiste wyciągać wnioski dla siebie; mogli znajdywać odpowiedź na dręczący problem... Rosja a Europa. Nie szło tu bynajmniej o przyrównywanie Rosji do Litwy

[1]) Zajmiemy się tym zagadnieniem w szkicu „Puszkin i Mickiewicz wobec Piotra W. i jego grodu“.

podbitej przez Krzyżaków. Rosja była przecież potężną, niezależną... jak ta Litwa przedhistoryczna za czasów swej potęgi krótkotrwałej. Ale i jej groziła odsiecz systematycznie przez nią atakowanej Europy. A stąd i wyjście dla Rosji było podobne do tego, o którym „marzył cudnie“ Wallenrod. Rozwiązanie problemu było jedynie takie: zastąpienie Europy (analogicznie do Krzyżaków w Konradzie Wallenrodzie) w jej roli cywilizacyjnej na Wschodzie, a dla tego celu stworzenie federacji słowiańskiej, opartej na „sile wewnętrznej“ unji kościołów.

W wydaniu Kallenbacha «Dziadów» Części III-ciej. („Bibljoteka Narodowa“) znajdujemy w przypiskach znamienną odmianę tekstu; zamiast „i żrącą jest i pającą mojej gorycz mowy“ odmiana tekstu zawiera:

„Dla zgody ludów stawiam ten kielich godowy“.

Szkoda, że poeta takiej redakcji nie zatrzymał. W tem brzmieniu toast przestrogi i protestu wieszcza polskiego nabrałby jeszcze większej powagi. Te słowa wymownie świadczyćby mogły, że mesjanista polski, nawet w tak ciężkiej chwili próby, jak przeżywana nie traci wiary w zwycięstwo sprawiedliwości. Taka redakcja nawiązywałaby też bezpośrednio do zakończenia ody Chomiakowa. Na miejsce tamtego panslawistycznego ideału, w którym kryła się tendencja zaborczego imperjalizmu rosyjskiego, jeszcze raz poeta polski stawiałby przed oczami dawniejszych słuchaczy rozmów poufnych — tamten, polski, górny wszechsłowiański ideał. W zakończeniu wiersza umyślnie powraca ton bolesnego sarkazmu. Nie chce, bowiem by jego słowa zaginęły w sentymentaliźmie rosyjskich wzniosłości. W momencie tragicznym nie chce już mówić „z gołębią prostotą“. Stawia alternatywę: albo wspólna walka ze złem niewoli, albo zwierzęcy „heroizm niewoli“.

Warszawa. *Rafał Blüth.*

M A T E R J A Ł Y.

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI O FRYDERYKU SCHILLERZE.

Twórca „Popiela i Piasta“ żywo interesował się literaturą niemiecką i pozostawał pod silnym wpływem dzieł Goethego, Schillera i romantyków. Wśród rękopisów pozostałych po Romanowskim zachowały się notatki, świadczące o poważniejszych studjach; z tych podaję tutaj ciekawe uwagi o lirykach Schillera.

Die Schlacht. Fantastyczne określenie bitwy; treść prawie żadna: jakby za mgłą, gdzieś bardzo daleko widzimy dwa wojska uderzające na siebie, — jedno zwycięża, drugie pierzcha. — Treść przy tak pięknem obrazowaniu pojedyńczych chwil bitwy zyskałaby (daleko więcej) bardzo wiele, gdyby w nią była włożona jakaś scena z historji; mógł to autor uczynić. — Piekne jest zdybanie się i pożegnanie na wieki dwu przyjaciół na pobojowisku przez swą jędrną lakoniczność i urozmaica treść dość pojedyńczą. Zakończenie nie wyrównywa mocy poprzedzających ustępów.

Gruppe aus dem Tartarus. Do tego obrazu zdaje się natchniony był autor przez czytanie opisania piekła starożytnych. Nie wdając się w opis pojedyńczych mąk, zdejmuje raczej w kilku rzutach silny i trafny zarys (fiz) oblicza ogółu cierpiącego, dla którego kosa Saturna złamana — za nim nic — przed nim okrutna wieczność. — Obraz pokryty gazą.

[1]) Słowa podane w nawiasie są w autografie przekreślone.

Jako odwrotny obraz poprzedzającej „Gruppe aus dem Tartarus" napisał autor „E l i s i u m". Przez cały wiersz od początku do końca wieje jakieś uczucie błogości — miara szczęśliwie zastosowana, — lecz słowa! Kiedyż te zdołają odbić w sobie szczęście? — Można autorowi zarzucić, że zamało dbał o czerpanie z przedmiotu, bo o wyczerpaniu takiego przedmiotu, jakim jest szczęście — ani mowy. Ledwie je przeczuć, mniej poczuć — pomyśleć można — wysłowić nigdy. Obrazy efektowe. Tło, jak w poprzednich, niepewne, chwiejne; nazwałbym je różowem tłem poranka.

D e r F l ü c h t l i n g. Zestawienie uczuć wygnańca z otaczającym go światem. W tym obrazku zawarł autor prawdę, iż zwykle odbieramy takie wrażenie od zewnętrznego świata, jakich szkiełek pożycza nam do patrzenia się nań nasze własne usposobienie. — M y w i d z i m y r z e c z, k o l o r y t j e j w y p ł y w a z n a s z e g o s e r c a. Wygnaniec widzi przez łzę piękność i boskość budzącej się rankiem przyrody, uśmiechające się życie grobem dla niego. Miłe wrażenie odnosi się tu przez malownicze i pełne życia obserwowanie przyrody, podniesione przez giętki kształt wiersza.

D i e B l u m e n. Przyroda dała kwiatom piękność — nie dała im myślącej i czującej duszy Tę użyczyć im może pod pewnymi stosunkami tylko dłoń człowieka. — Piosnka okolicznościowa.

A n d e n F r ü h l i n g. Wiosnę wita w postaci pięknego młodzieńca siejącego kwiaty z koszyka po łące. Kwiaty rwał dla kochanki zeszłej wiosny — ona go i dziś kocha — on znowu rwie dla niej kwiaty. — Piosnka serdeczna.

Szyler kształcił swoje serce na piękności natury. Ta przemawiała do niego jak najsilniej. Jest to charakterystyczne, że młodości najpierwej uderza przyroda w struny serca i myśli.

A n M i n n a. Piosnka (zawierająca) tchnąca oburzonem uczuciem dumy i miłości na kokietę, która przechodząc mimo autora z adonisami poznać go nie chciała. Druga zwrotka, wyliczająca darunki porobione tej kokietce, mogłaby nie istnieć zupełnie. Mąż serca nie będzie wymawiał komuś datki, wyrzucając mu jego serce; jeśli go one nie upominają do wdzięczności, to mąż serca sam się o nią nie upomni — a nawet poznaki nie da po sobie, że pamięta o tem. Jest to cechą dusz szlachetnych że swoje dobre czyny wspominać nie lubią. — W trzeciej zwrotce pięknie i prawdziwie skreślone uczucie męskiej pogardy; czwarta i piąta przepowiadają przyszłość kokietce, w szóstej zwycięża nad złością uczucie litości. — Piosnkę tę mogła dostać w rączki swoje Minna, kokietka ochocza, ale książka obeszłaby się bez niej.

D e r T r i u m p h d e r L i e b e. E i n e H y m n e. Może to się wyda nadto śmiałem, jeślibym powiedział, że opracowanie tak wielkiego tematu jak miłość nie całkiem powiodło się autorowi, a przynajmi *(sic)* dalby się ten temat silniej i z większym ogniem opracować. Jak w „E l i s i u m", tak i tu przedmiot jest niewyczerpany. (A może i nie do wyczerpania. Szczęście). Miłość równie jak szczęście jest bezdenna, czerpać w nich można, lecz wyczerpać je nigdy, tysiące, miljony odcieni i kształtów najrozmaitszych przybierają na się te uczucia, których wyrysowanie do wyczerpania przedmiotu (jest) byłoby niezbędnem, — co atoli jest jawnem niepodobieństwem, bo trzebaby pierwej znać wszystkie serca na świecie, które były szczęśliwe i kochały, potem można by coś bliżej w tych przedmiotach powiedzieć; nam zaś wolno znać tylko niektóre odcienia tych uczuć. Miłość uszczęśliwia wszystko — Bogi i ludzi, powiada autor. Ludzie w pierwotnym stanie swej natury, nie znając uczucia miłości, nie znali Boga. Mówi, że najpierw obudziło się uczucie piękności w człowieku, córą tego uczucia była miłość; człowiek, czując piękność i miłość, poszedł dalej, — natura przemówiła do niego, on w niej ujrzał odzwierciedlone swoje uczucie, widział zwierciadło — nie znał jego twórcę — miłość powiodła go do Boga! — Piękna hipoteza, piękne serce, w którem powstała, lecz przeprowadzenie jej słabe dość. Dałoby się uzasadnić, że z uczucia piękności wywiązała się miłość; kochamy bowiem to, co nam jest przyjemnem — a piękność jest nam przyjemną. Później, przy wzmagającem się świetle serca i myśli, rozszerzyły się przyjemność i miłość i na (inne) przedmioty mniej piękne, ale czy miłość była jedyną bramą przez którą ludzkość weszła do idei Boga możnaby śmiało powątpiewać, nie przecząc atoli, że była czynnikiem (jest) wraz z wielu innemi uczuciami prowadzącym myśl do pojęcia Boga.

D a s G l ü c k u n d d i e W e i s h e i t. Szczęście — pojęcia ludzi codziennych — zagniewane na swego faworyta, który mimo hojnych darów nazywa je skąpem, rzuca się z swemi bogactwy w ramiona mądrości, skarżąc się na niewdzięcz-

ność faworyta, ale mądrość, czująca szczęście inne, wyższe samo w sobie, nie przyjmuje naiwnie uczynioną jej ofiarę,— wskazuje zagniewanemu szczęściu faworyta, który się chce zamordować z tego powodu, każe im się godzić, nie potrzebując szczęścia takiego dla siebie. — Alegoryczny obrazek, (miły bardzo) przemawiający bardzo raz (przez) samą treścią, powtóre naiwną prostotą swego opracowania.

An einen Moralisten. Staremu moraliście, ganiącemu miłości młodzieży, przypomina autor jego dawne wybryki młodych lat; — zastosować możnaby tu przysłowie: poczciwe psisko nie kąsa, bo stare. — Dalej mówi: inną jest filozofja życia kiedy gra żywo krew po żyłach; aniołów z ludzi trudno porobić, krew nie pozwala na to, a gdy nie można być aniołami, bądźmy ludźmi. — Epikureizm ujęty w bardzo miłe słowa; budowa wiersza lekka, zwroty śmiałe i pełne życia.

Graf Eberhard der Greiner von Würtemberg. Kriegslied. Fakt bardzo pięknie i zgrabnie ułożony, jakby w odpowiedź starego żołnierza, na zarzut, że Würtemberg ludzi wydać nie zdoła, — z całą szczerością i prostotą opowiada walkę syna i ojca Eberhardów z Reutlingerami, jako tam dokazywali cudów, gdzie syn zginął. —

Semele in zwei Scenen.[1]) — —

* * *

Drobne uwagi Romanowskiego, pochodzące z okresu jego studjów uniwersyteckich we Lwowie, nie wymagają obszerniejszych komentarzy; maluje się w nich szlachetna i czysta natura młodego poety, zapatrzonego w ideały szczytne, równocześnie zaś uderza pewien krytycyzm w stosunku do uwielbianego przezeń twórcy „Dziewicy Orleańskiej.“ Zarzuty, jakie Romanowski podnosi, nie są należycie umotywowane, wypływają jednakże ze szczerego przekonania i świadczą o subtelnem wyczuciu etycznem i estetycznem; poeta-krytyk pozostaje w zgodzie z tem, co było treścią i ideą przewodnią wszystkich jego utworów.

Warszawa. *Bronisław Gubrynowicz.*

WYSPIAŃSKI I BÉRARD.

NIEZNANY MATERJAŁ DO STUDJÓW POETY NAD ODYSEM.

Jak Shakespeare w twórczości Słowackiego, tak w znacznie większym stopniu zaważył Homer w twórczości Wyspiańskiego. Żżycie Wyspiańskiego ze światem Homera było tak bezpośrednie i głębokie, że bohaterom jego nie tylko poświęcił odrębne utwory, ale wprowadził ich na scenę w dramatach polskich i w nich czynnie współdziałać im kazał. Skamander wiślaną połyskał mu falą, a Wawel był mu Akropolem.

Znaczenie Homera w twórczości Wyspiańskiego wyczerpująco opracował Tadeusz Sinko w obszernym tomie o „Antyku Wyspiańskiego“ (wyd. I. 1916, wyd. II powiększone 1922). W rozdziale XI, zawierającym rozbiór „tragedji Odysseusza“ ustala na podstawie notatki prof. Tadeusza Estreichera, kolegi poety, że Wyspiański pracował nad swoją rewizją Odysei w r. 1904. Fragment dramatyczny „U Feaków“ oraz wydany przez poetę w roku 1907 dramat „Powrót Odysa“, według objaśnień Feldmana, wydawcy II tomu „Pism pośmiertnych“ Wyspiańskiego, były pisane w latach 1904—1905.

Przypadkowo stwierdzić możemy, że Wyspiański już w roku 1902 poświęcał się gruntownym studjom nad Odyseuszem. W lutym, ubiegłego roku znaleźliśmy tom I dzieła znakomitego francuskiego tłumacza i komentatora „Odysei“ Victora Bérarda p. t. „Les Phéniciens et l'Odyssée“ (Paris, Armand Colin, 1902). Egzemplarz był własnością Wyspiańskiego, gdyż nosi na okładce jego pełny podpis z datą roku 1902, czyli że poeta postarał się o książkę w tym samym roku, w którym została wydana. Sinko, podkreślając opinję o Wyspiańskim jako „pożeraczu książek“, jego znajomość antyku głównie za pośrednictwem Francji, oraz przytaczając odnośną literaturę, którą poeta czytał, lub mógł czytać, o Bérardzie nie wspomina. Tymczasem, jak można wnioskować z zakreśleń poety w egzemplarzu, który był jego własnością, książkę Bérarda studjował Wyspiański gruntownie.

Charakter tych zakreśleń znamy już z ogłoszonej w „Przeglądzie Współczesnym“ pracy Sinki o uwagach Wyspiańskiego na marginesie „Literatury“ Feldmana. W Bérardzie znajdujemy zakreślenia poety kredkami niebieską, czerwoną i czarną. Niektóre ustępy są zakreślone kredką dwojaką, z czego można wnioskować, że Wyspiański niejeden raz książkę czytał.

[1]) Na tych słowach urywa się autograf, nakreślony na trzech kartkach papieru in 8-o.

W pomieszczonym przed tytułem spisie dzieł Bérarda zakreślił Wyspiański dwukrotnie kredką czerwoną: „De l'Origine des Cultes Arcadiens. Essai de méthode en mythologie grecque". Jest więc możliwem, że i o to dzieło Bérarda Wyspiański postarał się i czytał je. Że poeta badał symbolikę kultów antycznych i wprowadził ją do swoich utworów, zaznaczył już w swojej pracy Sinko.

W przedmowie do dzieła Bérarda podkreślił Wyspiański kredką czerwoną z treści zapowiedzianego tomu II następujące tytuły rozdziałów: „Kirké et les Pays des Morts", „Les Sirènes", „Ithaque". Podkreślił dalej uwagę Bérarda, że pieśń XVII „Odysei" o walce z zalotnikami uważa za poemat odrębny, oraz zapowiedź, że tom II ukaże się z początkiem roku 1903. Znajdujemy więc dowód bezpośredni, że Wyspiański studjował dzieło Bérarda przed rokiem 1903. Tomu II już nie doczekał, gdyż ukazał się dopiero przed paru laty, a wiemy z „Powrotu Odysa" i z fragmentu o Feakach, jakie znaczenie miały dla Wyspiańskiego wyżej przytoczone zakreślenia.

Tom I dzieła Bérarda zawiera następujące uwagi: I. Topologja i toponymja. II. Telemakeja. III. Kalypso. IV. Żeglarstwo fenickie. V. Nauzykaa. W spisie treści tomu podkreślił Wyspiański kredką czerwoną: w Księdze trzeciej, w rozdziale IV-tym „Wyspę Kalypso", w Księdze czwartej cały rozdział II (Artistes étrangers. Devins. Is et la belle Maltaise. Entrepôts. Vivres. Vin. Esclares et Métaux.), kilka ustępów rozdziału III (La camelote. Chiton, phare et othons. La pourpre. Étain et bronze. Armes et uotensiles Verroterie et ambre), jeden ustęp rozdziału IV (La semaine), oraz kredką czarną: w Księdze drugiej jeden ustęp rozdziału II (Iles Pointues) i w Księdze piątej jeden ustęp rozdziału I (Kerkyra). Zakreślenia te w spisie rzeczy zaznaczamy szczegółowo, gdyż dają one wyraźny pogląd na przedmioty, których Wyspiański szukał (zakreślenia czerwone), lub które znalazł (zakreślenia czarne) w Bérardzie.

Na stronicy 21 podkreślił poeta kredką czerwoną przytoczoną pracę J. Wimmera: „Lokalisierung der Homer. Inseln", na pomieszczonej na str. 39 mapie wyspę Patmos, na str. 49 uwagi o przyswojeniach przez lud nazw obcych. Nieobojętnem będzie dla komentatorów Wyspiańskiego, że poeta podkreślił tu zdanie, iż lud nie umie przetłumaczyć nazwy, którą sobie przyswaja, i nie zadawala się jej transkrypcją, „on ją opanowuje i urabia, skraca, przedłuża lub przekształca na miarę swojej wyobraźni i swoich wiadomości".

Na str. 50 podkreślił Wyspiański przytoczone zdanie Tucydydesa o mieszkańcach wysp Archipelagu; na str. 75 na mapce Smyrnę; na str. 88 uwagę o położeniu miasta Odyseusza i dalej o tem, że Telemakowi dwie noce nie wystarczyłyby na osiągnięcie Pylos messeńskiej. Na str. 91 w dalszej podróży Telemaka podkreśla Wyspiański, że część dnia jechał na wozie Pizystratesa, że stracił czas na wybrzeżu i że statek podniósł żagle dobrze popołudniu. Na str. 100 zapytanie Bérarda, czy uroczystość Posejdona nie jest uroczystością związkową amfiktjonji Pylijskiej? Przy wywodzie na str. 126 o pochodzeniu nazwy Fei stawia Wyspiański pytajnik kredką niebieską. Tą samą kredką na str. 188 podkreślił wysepkę Asteris.

Na str. 240 wracamy znowy do kredki czerwonej, którą Wyspiański zaznacza określenie położenia wyspy Kalypso, na str. 243—247 niektóre szczegóły opisu góry Atlas, na str. 248 przytoczoną z Maspera uwagę o poglądzie Egipcjan na budowę wszechświata, na str. 249 - 250 dalsze o tem uwagi Bérarda. Na str. 250 nazwisko Hannona napisał poeta na marginesie. Na str. 256 podkreślił topograficzne wyjaśnienia gór homeryckich. Zamieszczony na str. 261 widok grzbietu Gibraltaru musiał Wyspiański przerysowywać, gdyż na marginesie zaznaczył ołówkiem czarnym wymiar.

Liczne podkreślenia kredką czerwoną znajdujemy na str. 274 — 280 w przytoczonym opisie J. Bonniera z pobytu na wyspie Perejil. Na marginesie stronicy 276 notuje Wyspiański wyrazami „rzeki", „ptaki", że są wyliczone w tekście, gdzie je podkreśla. Przy opisie roślin dwukrotnie podkreśla ich przeważający kolor fijołków. Fijołki te znajdą swe miejsce w „Akropolis" w scenie Parysa z Heleną.

Na str. 447 zaznacza Wyspiański nazwy broni homeryckich (niektóre z nich wywodzi Bérard za Helbigiem z języków semickich), na str. 449 opis naszyjnika.

Czarną kredką podkreśla Wyspiański na str. 485, że Feacja jest wyspą Korfu. Tąż kredką na str. 489 zaznacza przytoczony w przekładzie francuskim ustęp „Odysei", że niema człowieka, któryby był zupełnie bez imienia, „czy jest nikczemny, czy mężny, dość że jest urodzony, gdyż wszystkim przy powiciu rodzice dają imiona". Wyrazy „dają imiona" podkreślił Wyspiański parokrotnie. Przytoczonego równoległego tekstu greckiego poeta nie zakreślił wcale. Na str. 490 stawia na marginesie pytajnik przy podkreślonem zdaniu, że Alkinoos „nie zobowiązywałby Feaków, a ci nie zgodziliby się odprowadzać Odyseusza". Na str. 491 podkreśla, że „Wyspa Korfu uchodziła u starożytnych za królestwo Alkinoosa" i dalej przytoczone zdanie ze starożytnych scholjastów, że „Demeter prosiła Posejdona o wstrzymanie wód potopu, aby nie zalały wyspy, i wody zatrzymały się". Na str. 492 i 493

kilka zakreśleń odnoszących się do opisu wyspy Korfu. Na mapce na str. 495 podkreślił Wyspiański kredką czerwoną miejscowości Fano, Samotraki, Parga. Na str. 497 i 498 znowu kredką czarną trzykrotnie zaznaczył wyraz „kerkyra", będący nazwą statku. Na str. 500 silnie dwukrotnie podkreślił wyraz „schronienia", jako wyprowadzony z etymologji semickiej przekład nazwy wyspy Melita (dzisiejsza Malta). Na str. 507—516 liczne zakreślenia kredkami czerwoną i czarną, odnoszące się do opisu wyspy Korfu. Na str. 508 opis skały podobnej do statku żaglowego oraz wysepki Karavi zakreślony podwójnie kredkami czerwoną i czarną. Na marginesie str. 515 przy podkreślonej wysepce Koloviri postawił Wyspiański krzyżyk. Na str. 517—519, 541—542, 547 zakreślenia przy opisie miasta i kraju Feaków. Na str. 518 przy podkreślonych w tekście nazwach na marginesie wyrzucone uwagi: „rzeki", „wioski". Na mapce środkowej części wyspy Korfu na str. 531 znajdujemy liczne podkreślenia i uzupełnienia nazw kredką czerwoną. Przy wysepce Koloviri adnotacja: „str. 515" (por. wyżej).

Na str. 562, 566, 567, 568, 569, 571 zakreślenia kredką czerwoną, odnoszące się do opisu miasta Parga na wybrzeżu albańskiem (miasto Alkinoosa).

Kredką czarną zakreśla poeta na str. 574 przytoczone zdanie Herodota o lnianym ubiorze Egipcjan, na str. 575 uwagę, że Alkinoos i żona jego Areta byli rodzeństwem, i dalszy ustęp o poglądach Greków na małżeństwo wśród bliskich krewnych. Dalsze zakreślenia ustępów o Alkinoosie i Arecie na str. 576, 577, 578.

Żywe, mocne, czasem kilkakrotne zakreślenie kredką przeważnie czarną, rzadziej czerwoną, znajdujemy w następnych ustępach, opisujących Feaków i ich kraj, na str. 579, 580, 581 (tu szczególnie silnie zaznaczona uwaga o stosunkach Feacji z Pylosem Nestora), 582, 583, 584, 585 i 591. Kółkiem kredką czarną na marginesie str. 583 zwrócił Wyspiański uwagę na podkreślone w tekście zdanie: „Historja zaczyna się przy rzece, toczy się dalej przy basenach i na drodze do miasta, i kończy się głównie w mieście, agorze i pałacu Alkinoosa". Na tej samej stronie podkreślił Wyspiański kredką czerwoną: „Poeta nic nie zmyśla. Lecz układa i ustawia".

Przebiegliśmy za kredką Wyspiańskiego jego egzemplarz dzieła Bérarda. Uwagi i ich charakter dowodzą, że poeta studjował je gruntownie. Że studja te odbiły się w jego twórczości, nietrudno zauważyć. W szczegółową analizę wpływów wchodzić nie będziemy, pozostawiamy ją interesującym się Wyspiańskim filologom klasycznym, może który z nich trud ten podejmie. Zadaniem naszem było wskazać tylko, że jednem z głównych źródeł Wyspiańskiego do zamierzonego dramatu „U Feaków", który miał poprzedzać wydany przez poetę „Powrót Odysa", było dzieło Bérarda! Nie jest wykluczonem, że właśnie tutaj znalazł do niego podnietę twórczą.

Kraków. *Kazimierz Czachowski.*

R E C E N Z J E.

Lüers Grete. Die Sprache der deutschen Mystik des Mittelalters im Werke der Mechthild von Magdeburg. München 1926. Str. 319.

Książka zasługuje na uwagę, należy bowiem do tego typu prac językowych, który u nas nie cieszy się, jak dotąd, uznaniem: pragnie ująć formy językowe i stylistyczne jako wyraz przeżyć duchowych uwarunkowanych w części socjalnem otoczeniem. Jest konkretnym przykładem badań tego typu, który opiera się o współczesne prądy w językoznawstwie reprezentowane przez Crocego, Vosslera, wśród historyków literatury np. przez Gundolfa, wśród filozofów, przez E. Cassirera („Philosophie der symbolischen Formen" 1923 — 5). Z tego wspólnego podłoża wiążącego ściśle i wzajemnie (w nawiązaniu do Humboldta) ducha i mowę możliwe są dwie drogi, albo przez odczucie ducha określonego czasu dążyć do ujęcia i zrozumienia językowego wyrazu, albo sądząc, iż najlepszą drogą poznania owego ducha, jest badanie właśnie językowego wyrazu, od tego badania zaczynać. Pierwszą drogę obrał O. Zirker w „Die Bereicherung des deutschen Wortschatzes durch die Spätmittelalterliche Mystik" (1923), autorka zapowiada obranie drugiej, choć się jej zresztą ściśle nie trzyma.

Stwierdziwszy nasamprzód, iż mowa mistyków ma charakter obrazowy (Bildsprache), szuka psychicznych i socjalnych warunków i czynników tego stanu rzeczy. Charakteryzuje tedy subtelnie paradoksy mistycznego myślenia: Bóg milczy—a prze-

cież mówi, człowiek mówi, ale przecież wobec Boga milczy. Z tego przenikania się mistycznego milczenia, pokory i mistycznej potrzeby wyrazu, płynie odczucie niemożności określeń Boga, ale jednocześnie wobec kultu Bożego słowa rodzi się kult słowa, wyrazu, logos — rozwiązującego zagadki i zbliżającego ku Bogu. I z tych sprzeczności wytłumaczyć można charakter mowy mistycznej; jej funkcję, polegającą nie na udzielaniu wiadomości o przeżyciach, ale na faktycznem łączeniu z Bogiem, jej charakter, nie określający Boga, ale alegoryzujący w zmiennych i luźnych obrazach — jego nieskończoność. Ona bowiem w ten tylko sposób może być określona i ujęta językowo; — i w tem ujęciu leży analogja do t. zw. teologji negatywnej, zrzekającej się możliwości myślowego określenia Boga. I tak metafora tłumaczy się religijną koniecznością — nie stylistycznem wyrachowaniem; ta religijna potrzeba czerpie bądź z wspólnego, dziedziczonego skarbca metafor, bądź tworzy nowe obrazy.

Obrazowość mowy mistyków jest tedy koniecznym wyrazem ich charakterystycznej struktury duchowej i postawy wobec Boga. Ale charakter samych obrazów, można wytłumaczyć socjologicznie. Ukazuje tedy autorka rolę jaką w mistycznym wyrazie odgrywało słowo „szlachta", jak czerpano z mowy rycerstwa i dworów, jak Bóg stawał się władcą ziemskiego rycerstwa i panem niebieskiego dworu; lub królem, a dusza królową, narzeczoną, oblubienicą, jak obrazy świata rycerskiego, muzyki, zabaw i tańca przenoszono w zaświat; pokazuje dalej jak pojęcie i słowa określające etykę i postępowanie zjawiają się jako normy i wyrazy ekstazy i mistycznego wzruszenia; wykazuje wpływy życia codziennego i miejskiego, na pojmowanie Boga jako wielkiego rzemieślnika; przeprowadza analogję z środkami wyrazu malarstwa ówczesnego; ujawnia wpływ przedstawień i poglądów astrologicznych na językowe ujęcie Boga i duszy.

Wreszcie zastanawia się nad pytaniem dlaczego to obrazowe i materjalne ujęcie rzeczy duchowych nie szkodzi im i nie poniża ich w duszy mistyka. Oto dlatego, iż jej istota polega na ogarnięciu całości świata, stopienia zmysłowego i duchowego składnika w obliczu nieskończoności, prześwietlania materji duchem i odczuwania ducha w materji. Ta postawa wyrażająca się w filozofji średniowiecznej słowami Tomasza „Deus non destruit naturam, sed perficit eam", tłumaczy dlaczego styl zmysłowego obrazowania rzeczy duchowych (np. picie ducha bożego, smakowanie, obejmowanie Boga i t. p.) nie razi duszy mistyka: nie zna ona dualizmu.

Część druga książki (od str. 119) jest alfabetycznem zestawieniem metafor z zaznaczeniem ich znaczenia, pochodzenia i rozwoju. Całość budzić może różne zastrzeżenia rzeczowe i formalne, jest jednak ciekawym przykładem pracy dla której fakty językowe nie są materjałem gramatycznym, słownikowym czy składniowym lub stylistycznym, ale wyrazem rzeczywistości duchowej, w swej jakości i strukturze ściśle i wzajemnie z nią związanej.

Lipsk. *Bogdan Suchodolski.*

M a t u s z e w s k i I g n a c y. Pism tom pierwszy. (Żywot i dzieła Ignacego Matuszewskiego, Bibljografja, opracował Jan Muszkowski. — Zagadnienia sztuki i krytyki.—Czarnoksięstwo i medjumizm.—Ostrów Boży. — Przypisy). Warszawa, E. Wende i S-ka. [Odbito w drukarni Jana Buriana, 1925]. 8-o maj. Str. LXXXVI, 360.

Nie możemy się poszczycić posiadaniem wielu zbiorowych wydań naszych pisarzy. „Doczekują" się ich jeszcze — przeważnie w dłuższy czas po śmierci — poeci i powieściopisarze (choć bynajmniej nie wszyscy!), wydanie jednak zbiorowe myśliciela, krytyka, publicysty to rzadkość prawdziwa. Szczęśliwy tylko zbieg okoliczności stwarza wydawnictwa takie, jak np. czterotomowa edycja „P i s m" (wcześniejszych) Chlebowskiego. Ba, toż dzieła prozaików często nie mają nawet pospolitego „drugiego wydania" i prędko robią się książkami „bibljotecznemi": można je skądś od biedy pożyczyć, ale kupić ich niepodobna, bo podjęcie nowej edycji wydaje się zbyt wielkiem ryzykiem dla nakładcy. Taki jest los nawet dzieł bardzo wybitnych i bardzo głośnych: „Młodości Mickiewicza" Tretiaka, „Legendy Młodej Polski" Brzozowskiego, „Pałuby" Irzykowskiego, i in.—W tych okolicznościach wydanie zbiorowe „Pism" Matuszewskiego już przez niezwykłość swoją byłoby zjawiskiem radosnem: jest niem tem więcej ze względu na znaczenie autora i na szlachetną pieczołowitość edytorską, jaką jego utworom tu okazano. W czterech tomach mamy mieć skupione wszystkie ważniejsze dzieła jednego z niewątpliwie największych krytyków polskich: pisarza o subtelnej wrażliwości, rozległych horyzontach literackich, niepowszedniej zdolności teoretycznego myślenia w rzeczach sztuki, o szerokich zainteresowaniach naukowych i społecznych. Wydanie, (wnosząc z pierwszego tomu) będzie wzorowe: p. Jan Muszkowski, który je w całości przygotował, musiał włożyć w nie mnóstwo

pracy i entuzjazmu. Zarówno kwestje układu materjału, jak wyboru redakcyj (Matuszewski nieraz przeinaczał znacząco swoje rozprawy, przedrukowując je z czasopism do książek), jak określania chronologji, objaśnień historycznych (nieraz już dziś przy czytaniu starszych pism Matuszewskiego niezbędnych) i t. p. opracowane są z idealną starannością. Najwymowniejszym jednak może wyrazem pietyzmu edytorskiego jest kompletna bibljografja pism Matuszewskiego (str. XLIX—LXXXVI), i obszerny zarys jego życia i twórczości (str. V—XLVII), umieszczone na czele zbioru. Bibljografja może służyć za przykład przejrzystości, a zarazem precyzji: wszystkie recenzje, wszystkie notatki publicystyczne Matuszewskiego zostały tu wymienione, podobnież wszystkie sprawozdania i wzmianki o jego pracach, odgłosy ich polemiczne (aż do wierszy w „Musze" i „Kolcach"); nie zostały też pominięte tytuły wykładów na Kursach Naukowych: w ten sposób zyskujemy szeroki rozgląd w obszarach działalności Matuszewskiego, zarówno krytycznej, jak publicystycznej i pedagogicznej. Wstęp pod tyt. „Ignacy Matuszewski: żywot i dzieła", jest jednem z nielicznych studjów monograficznych, jakie u nas poświęcono krytykom i historykom literatury. Cechuje tę pracę gruntowność i rozwaga. Znajdujemy w niej obfitość rzeczowych wiadomości, a jakkolwiek p. Muszkowski przepoił ją wielkiem uznaniem dla Matuszewskiego, przecież nie odmówił głosu ani szeregowi krytycznych zastrzeżeń (co do niedostateczności niektórych dowodzeń Matuszewskiego, przewagi pierwiastka „artystyczno-subjektywnego" w jego pracach nad „badawczo-objektywnym, nieprzejrzystej nieraz kompozycji i t. p.), ani obserwacjom na temat tego, co było w jego pismach tylko rozwinięciem myśli, rzuconych przez innych. Skrupulatne rozważenie wszystkich studjów badanego krytyka doprowadza do bardzo trafnej syntetycznej charakterystyki jego metody, techniki pisarskiej i typu umysłowego. Wiele i tu, jak w przypisach do samych studjów Matuszewskiego, trzeba było komentarzy historycznych: dziewiąty i nawet dziesiąty dziesiątek lat dziewiętnastego wieku już tego wymagają. Polemiki grupy „Głosu" z pozytywistami, historja doświadczeń medjumistycznych z Eusapją Palladino, pierwsze towarzystwa kulturalne w Warszawie, kłopoty ówczesnych teatrów, popularni obcy autorowie i t. d.: nie orjentujemy się już w tem bez objaśnień. Objaśnienia p. Muszkowskiego są zawsze dokładne i zajmujące.

Obyż powodzenie, na jakie w najpełniejszej wierze ten tom zasłużył, umożliwiało nakładcom prędkie wydanie trzech tomów dalszych, w których mają się zamknąć najznakomitsze dzieła krytyczne Matuszewskiego.

Warszawa. *Wacław Borowy.*

Kochanowski Jan. Monomachia Parisowa z Menelausem przekładania... Z rękopisu wydał i wstępem opatrzył Włodzimierz Budka. Nakładem Tow. Miłośników Książki. Kraków 1926. 4°. Str. 48.

Poeci polscy, zarówno doby najnowszej jak i dawniejsi, nie mają szczęścia do wydawców. Na swego edytora może się już uskarżać Kochanowski. Jak bardzo został on pokrzywdzony świadczy, że wydana obecnie ze zbiorów kapituły włocławskiej kopja rękopiśmienna „Monomachji Parisowej z Menelausem", sporządzona najprawdopodobniej jeszcze za życia poety, rękoma niewprawnych przepisywaczy i z przekładu niezupełnie jeszcze wypolerowanego (bo wtedy, kiedy poeta, myśląc o całkowitem tłumaczeniu „Iljady", nie miał zamiaru wydawania jednej, wyrwanej z całości, księgi III) — daje jednak tekst o wiele poprawniejszy, niż pierwodruk, dokonany przez Januszowskiego, w zbiorowem wydaniu pośmiertnem z r. 1585.

Charakter błędów, zachodzących w pierwodruku, jak np. haplografja w wierszach 356—358 i zwłaszcza w wierszach 393—394, polegająca na tem, że zecer, napotkawszy dwa w niewielkiem oddaleniu stojące jednakowe wyrazy, przeskoczył odrazu ku drugiemu, opuszczając wszystko w pośrodku (zwyczajny to błąd zecera, trafia się często nawet, jeśli tylko słowa mają podobne zakończenie: homoioteleuton) — dowodzi, że niedopilnowanie korekty było główną winą Januszowskiego. Rękopis włocławski pozwala restytuować tekst pierwodruku w miejscach zepsutych. I odwrotnie przy robieniu konjektur (bardzo zresztą drobnych) w tekście rekopiśmiennym wielką pomocą jest znowuż druk; wydawca rękopisu często też i umiejętnie zeń korzystał. — Według pierwodruku poprawiał on i błędy w rytmice wierszy (w. 11), co właściwie sprzeciwia się zasadom krytyki wydawniczej, każącej zachować je; co jednak tutaj, gdzie chodzi o błędy nie poety, lecz kopisty — może być wskazane.

W wierszu 398 niekonieczna jest zmiana formy: „gmyśli" na: „k myśli"; Kochanowski pisze w „Odprawie posłów greckich", w. 124—5: „Barziej do serca to, co boli, człowiek — Przypuszcza, niźli co gmyśli się dzieje". Odnośnie zaś do konjektury w wierszach 285: „Jeśli Menelausa Paris

zgładzi [z] świata" i 290: „Helena [z] skarby ma być nasza niewątpliwie" — należy zauważyć, że opuszczenie przyimka *z*, występujące w rękopisie, jest również jednym ze szczegółów, przemawiających za starszem pochodzeniem rękopisu, w porównaniu z drukiem, w którym przyimek jest oznaczony stale. Jeżeli bowiem wyraz zaczynał się na *s*, *z*, *w*, *f*, to w staropolszczyźnie przyimka *z*, *w*, nie pisano i to tak konsekwentnie, że prawdopodobnie polegało to — jak twierdzi Rozwadowski (w gram. zbior. Ak. Um., str. 117) — na tradycyjnem utrzymaniu wymawiania pojedynczego *s*, *z*, *w*; mówiono więc dawniej: świata, skarby, wojsko, a nie: z świata, z skarby, w wojsko (jak w. 38 pierwodruku „Monomachji"). Nasuwa się kwestja, czy konjektura jest tu stosowna? Przeciwko niej przemawiają również względy artystyczno-stylistyczne.

Wobec chwiejności ortografji rękopisu — jak oświadcza wydawca — musiano pisownię utworu transkrybować; dodano też interpunkcję, której — co wskazują urywki, przytoczone ściśle według ortografji autentycznej — brak zupełnie w rękopisie. Czy transkrypcja we wszystkich wypadkach została przeprowadzona trafnie — trudno orzekać, nie mając przed sobą do dyspozycji rękopisu. Była ona jednak konieczna, nic bowiem nie powinno przeszkadzać nam w korzystaniu z tej wielkiej poezji, jaką jest przekład Kochanowskiego.

Pod względem typograficznym druk, przeznaczony na warszawski zjazd bibljofilów, odznacza się szlachetną prostotą. Wśród wydawnictw Krak. Tow. Miłośników Książki wyróżnia się — brakiem tych wszystkich smaczków typograficznych, trącących nieraz tą myszką, którą wydawnictwa Towarzystwa są oznaczone na okładce.

Kraków. *Jan Dürr.*

Kisiel Leon. «Pan Podstoli» wobec «Monitora». Księga pamiątkowa wydana ku uczczeniu pięciolecia Gimazjum Państwowego im. J. Słowackiego w Kowlu. Kowel 1926. Str. 53—147.

Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum kowelskiego przyniosło dużą i pracowitą rozprawę p. L. Kisiela, poświęconą ustaleniu stosunku, zachodzącego między naszym pierwszym romansem obyczajowym, „Panem Podstolim", a zasłużonem czasopismem moralnem „Monitorem", którego autor romansu dzielnym był — jak wiadomo — współpracownikiem. Sprawa ta nie jest nowością od lat dwudziestu z okładem, od chwili, gdy J. Chrzanowski stwierdziwszy autorstwo Krasickiego dla „Monitora" z r. 1772, wskazał na niewątpliwy związek między „Spektatorem" i „Monitorem" z jednej, a „Podstolim" z drugiej strony, całe jednak pole tego stosunku nie było dotąd należycie zbadane.

Zadanie to podjął p. Kisiel i wywiązał się z niego w swej rozprawie, wykazując, że poglądy Krasickiego, wypowiedziane w „Podstolim" pokrywają się naogół z stanowiskiem autorów „Monitora" w zakresie uwag o wychowaniu, w życiu religijnem, o modnych chorobach obyczajowych, reprezentowanych przez „fircyków" i „żony modne", o szlachcie, cudzoziemcach, mieszczanach, chłopach, służbie domowej i wojsku, że wreszcie i romans i czasopismo w analogiczny sposób zwalczają przejawy „sarmatyzmu" w życiu społeczeństwa czasów stanisławowskich. Zgodność ta niekiedy sięga bardzo daleko, zwłaszcza w obrębie rocznika 1773, co tłumaczy się autorstwem Krasickiego, niekiedy znowuż jest mniejsza, czasami wreszcie jest dość nikła. Zjawisko ostatnie autor rozprawy uzasadnia różnicami „metodycznemi", kilkakrotnie z naciskiem powtarzając, że dane zagadnienia autor romansu rozpatruje nie z punktu widzenia interesów ogólnopaństwowych, jak to się dzieje w „Monitorze", lecz w granicach możności kulturalnej jednostki szlacheckiej, na której wyłącznie koncentruje swą uwagę.

Prócz tego — zgodność ta ma swe granice chronologiczne, obejmuje mianowicie pierwszych dziesięć roczników „Monitora", który po r. 1774 poczyna grzęznąć w konserwatyzmie i wycofywać się z postępowego stanowiska, zajmowanego w pierwszej połowie lat swego istnienia (wyjątek stanowiła tylko kwestja włościańska, we wszystkich rocznikach pisma ujmowana daleko radykalniej aniżeli w „Podstolim"!). W związku z tem p. Kisiel rzuca w końcu rozprawy pomysł, że może właśnie owa zmiana kierunku „Monitora" była jedną z przyczyn, skłaniających Krasickiego do napisania „Podstolego", a to „celem sformułowania i ogłoszenia swoich poglądów, zgodnych z poglądami „Monitora" do r. 1774".

Rezultatem wreszcie ostatecznym rozprawy jest wskazanie całego szeregu artykułów w rocznikach 1765, 1766, 1767, 1771, 1774 a nawet 1777 (jeden!), których autorstwo przypisać można z dużem prawdopodobieństwem Krasickiemu.

Nie w wynikach jednakże rozprawy, dość szczupłych, w porównaniu z ilością włożonej w nią pracy — wyjątek stanowi tutaj okazyjne stwierdzenie ciekawego falowania postępowości „Monitora"! — leży jej wartość, lecz w dokładnem streszczeniu wywodów dyskursywnych „Podstole-

go", przyczem ten i ów uświęcony nonsens (np. pogląd na sprawę chłopską jako wyraz rosnącego rzekomo z biegiem lat konserwatyzmu Krasickiego) okazał się rezultatem nieuwagi tych, którzy go do naszej historji literatury wprowadzili. Żałować tylko należy, że ram, tytułem rozprawy doktorskiej zakreślonych, autor boi się przekroczyć, że nieśmiało i rzadko sięga nawet do innych dzieł Krasickiego, nie mówiąc już o pisaniu pokrewnych a współczesnych. A i tam, gdzie je przekracza, niezawsze mu się to udaje. Przykładem tego charakterystycznym jest niepotrzebne zgoła kruszenie kopij z Chmielowskim, który w swej, dotąd nie „przepisanej", choć pół wieku liczącej charakterystyce Krasickiego zwrócił uwagę na sprzeczność w poglądach na zakony utworów tak sobie chronologicznie bliskich jak „Monachomachja" i II. cz. „Podstolego". Źródłem tej niekonsekwencji była — zdaniem Chmielowskiego brak dyscypliny w myśleniu księcia biskupa warmińskiego. P. Kisiel widział tu nie sprzeczność, lecz dwa różne stanowiska, podyktowane przez charakter dwu różnych utworów, sam jednak nie może ukryć uwagi, że jedyny aktualny argument, w obronie zakonów na kartach romansu wymieniony (zakonnicy, cieszący się szacunkiem społeczeństwa, mogliby wrócić do roli jego „oświecicielów"), jest "dość niespodziany". Czyż to nie jest wyraźnym dowodem, że rozdziały „Podstolego", sławiące średniowieczne zasługi zakonów, są prozaiczną „Antimonachomachją" i to nieudałą?

I w same zresztą wywody rozprawy wkradło się parę niedopatrzeń. Mówiąc tedy o stanowisku Krasickiego wobec handlu, do którego autor „Podstolego" nie miał odwagi zachęcać młodzieży szlacheckiej, p. Kisiel konkluduje: „być może, że [Krasicki] zbyt jeszcze tkwił w przesądach stanowych." (str. 99). Ależ nie „być może", bo sprawa ta wiąże się z najciekawszym i najjaskrawszym przejawem konserwatyzmu poety. Krasicki zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że odgradzanie się szlachty od handlu jest przesądem i to przesądem dla niej wysoce szkodliwym, ale go nie zwalcza: „i chociaż poznajemy to i czujem, przecież iść trzeba torem raz ubitym i ulegać dawnemu błędowi" (II. 3. 14.) [1]). Podobnie trudno pogodzić się z poglądem, że „jakim powinien być człowiek religijny — określa „Monitor" o wiele słabiej niż „Podstoli" (77); wszak sam autor stwierdza, że „Podstoli" nie wznosi się nigdzie nad „pojęcia potoczne" o życiu religijnem, to znaczy prawi tylko o praktykach religijnych, „Monitor" natomiast „pisze i dla tego gatunku ludzi, których stać na głębsze wnikanie w religję." Wszak sam Podstoli, ani nawet dwaj Plebani romansu, z gatunkiem tym nie mają nic wspólnego.

Mimochodem rzuca autor dwie uwagi, bliżej nie sprecyzowane i nie udokumentowane, a dotyczące chronologji ostatniej części romansu, którą — wedle wydawcy jej z rękopisu, Dmochowskiego — Krasicki miał napisać w r. 1798. P. Kisiel tedy zaznacza, że część ta „pisana była już w czasie Sejmu czteroletniego" (str. 99), z stanowiska zaś Krasickiego w sprawie wojska wyciąga wniosek, że części III księga 3 „powstała już po uchwale Sejmu czteroletniego, ustanawiającej aukcję sił zbrojnych (142). Wydaje mi się, że uwaga pierwsza jest trafna, w drugiej zaś wyraz „już" należałoby zastąpić wyrazem „bezpośrednio," innemi słowy datę Dmochowskiego trzeba odrzucić, czas powstania zaś części końcowej romansu przenieść na lata 1788-1791, uderzająca jest bowiem zgodność zawartych w niej poglądów Krasickiego na pewne sprawy, np. konieczność sprzedaży królewszczyzn, z obradami i uchwałami sejmowemi.

A wreszcie, mimo całej skrupulatności, rozprawę cechującej, ilość pozycyj analogicznych w rocznikach „Monitora" i rozdziałach „Podstolego" możnaby powiększyć. Autor po macoszemu potraktował rocznik 1772, bodajże dlatego, że zgodność z nim romansu bije w oczy; to samo dotyczy roczników bezpośrednio wcześniejszych, zwłaszcza 1769, mimo że pewne jego artykuły, posługując się metodą rozprawy, możnaby Krasickiemu przypisać. Wystarczy wskazać, że poglądy owego rocznika na brak pola pracy dla młodzieży szlacheckiej, wraz z wzmianką o zakonach, które dawniej dostarczały jej chleba (Nr. 38), uwagi o niemądrem przymuszania córek do zamążpójścia (Nr. 39-40), o triumfie „dziczy nad miękkością" ludów cywilizowanych itd. powtarzają się w „Panu Podstolim."

Podkreślając niedomagania rozprawy p. Kisiela, daleki jestem od odmawiania jej wartości, czy choćby wartości tej obniża-

[1]) Wskazując źdźbło w oku bliźniego, nie mogę pominąć belki w własnem. W ogłoszonym przed rokiem „Romansie pseudohistorycznym" (str. 91) zwróciłem uwagę na podobieństwo utopij w średniowiecznej „Historji o Aleksandrze" i „Doświadczyńskim," wyraziłem jednak wątpliwość, czy Krasicki znał „Historję." Tymczasem odpowiedź na tę wątpliwość, daje nie co innego, tylko... „Doświadczyński," zawierający w ks. I r. VII. dokładną i niepozbawioną humoru recenzję „Historji," pierwszej książki świeckiej, wystudjowanej w pocie czoła przez młodego Mikołaja!

nia. Przynosi ona dużo uwag nowych i cennych, przedewszystkiem więc dokładny przegląd ideologji romansu, czego dotychczas nikt nie zrobił, następnie rzuca charakterystyczne światło na niezbadanego dotąd dokładnie „Monitora," rezultaty tych badań niewątpliwie walor swój w nauce naszej zachowają.

Lublin. *Juljan Krzyżanowski.*

T y c h o w ś k y j P. Adam Mickiewicz w ukrainśkych perekładach. Naukowyj zbirnyk charkiwśkoj naukowo-doslidčoj katedry istoriji Ukrajiny. Charków 1924. Str. 99—122.

Pod powyższym tytułem ogłosił P. Tychowśkyj wiadomości o przekładach Mickiewicza na język ukraiński. Autor podzielił swoją pracę na trzy części: w pierwszej daje historję przekładów, w drugiej wymienia te przekłady, w trzeciej przytacza niektóre próbki tłumaczeń.

Pierwsze przekłady utworów Mickiewicza przypadają na lata około r. 1830; są to ballady, szczególnie te, które oparł poeta na pieśniach ludowych i opowiadaniach. Głównie zainteresowali się przekładami poeci ukraińscy, należący do szkoły poetyckiej charkowskiej, a niezależnie od tego tłumaczy utwory Mickiewicza Tomasz Padurra. W chwili utworzenia się „Bractwa cyrylo-metodyjskiego", mającego charakter słowianofilski, rozszerza się zakres zainteresowania utworami Mickiewicza, a więc ukazuje się więcej przekładów. Tłumaczenia utworów Mickiewicza do r. 1860 odznaczają się tem, że zwykle nadawano im koloryt ukraiński, wobec czego nie można było mówić o ich dosłowności. Z końcem wieku XIX widoczna jest dążność do dosłowności, ale nie było jakiejś z góry ustalonej zasady tłumaczenia, lecz raczej dorywczość.

Cała praca nad przyswojeniem poezji mickiewiczowskiej literaturze ukraińskiej przedstawia się jak następuje: „Najwięcej przełożono ballad i romansów (15 z 17), niewiele sonetów miłosnych (5 z 24) i krymskich (2 tylko z 19) — lepiej opracowano wiersze miłosne i elegje (14 z 39). Kiedy pominiemy ody i pieśni — przełożono ich 8 z 15, drobne poezje religijnomoralne i bajki, to nie można nie zauważyć, że z większych utworów: („Dziady", „Grażyna", „Konrad Wallenrod", „Pan Tadeusz") przekładano tylko urywki.

Chcąc ocenić znaczenie i wpływ utworów Mickiewicza na twórczość poetów słowiańskich, należałoby rozpocząć pracę od zapoznania się z przekładami, a więc ułożyć ich bibljografję. W tej dziedzinie praca Tychowskiego stanowi początek, w innych bowiem literaturach słowiańskich tego rodzaju bibljografja nie jest znana; jest tylko kilka prób w tym względzie w rosyjskiej i czeskiej literaturze, ale nie są to prace całkowite.

Warszawa. *Józef Gołąbek.*

G r a b o w s k i T a d e u s z. Juljusz Słowacki, jego żywot i dzieła na tle epoki, Tom pierwszy—wydanie drugie, poprawione i uzupełnione (Prace naukowe Uniwersytetu Poznańskiego, Sekcja humanistyczna № 1). Poznań 1920.

Tom drugi — wydanie drugie, zupełnie przerobione i na nowo opracowane (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk). Poznań. 1926.

Dzieło prof. Grabowskiego należy do tych książek, które, w myśl starego powiedzenia łacińskiego, mają „swoje dzieje"; dzieje pouczające zresztą i godne uwagi. Pierwsze więc zamysły sięgają przeszło ćwierć wieku wstecz, gdy autor, podówczas jeszcze pracujący głównie na polu romanistyki, przedłożył Akademji Umiejętności rozprawę o młodości Słowackiego. Dalsze części ukazywały się kolejno (1905, 1907, 1908) w „Bibljotece Warszawskiej", aż wreszcie w pamiętnym roku jubileuszowym 1909, obok wydania popularnego, ukazał się pierwszy tom monografji, odpowiednio pogłębiony i rozszerzony. Było to w owych czasach jedyne dzieło, które na zrębie najnowszych badań ujmowało całość twórczości Słowackiego na tle życia umysłowego Europy, tworząc w pewnej mierze przeciwwagę znanej książki Józefa Tretiaka.

Przeszło znów lat kilkanaście; w międzyczasie ukazały się pierwsze tomy monografji Juljusza Kleinera oraz długi szereg, podstawowych dla badań nad Słowackim rozpraw, opracowań i przyczynków. Mimo to książka Grabowskiego nie straciła wartości, zachowała swe stanowisko naukowe jako odrębny typ monograficzny i dobrze się stało, że, po wyczerpaniu pierwszego wydania, autor powrócił do umiłowanego tematu. Istotnie umiłowanego, gdyż w ciągu długich lat, które przeszły, zajmował się piśmiennictwem kalwińskiem i arjańskiem w Polsce, rzucił dzieła o Skardze i krytyce literackiej, pracowicie wydawał „Moralia" Potockiego, zagrzebał się wreszcie w poezji cerkiewnej XVII wieku. Zdawałoby sie, że wśród zainteresowań tak odległych, poniekąd rozbieżnych—zniknie

już z horyzontu postać Słowackiego i obraz jego epoki, szerokich i żmudnych wymagający studjów. A jednak prof. Grabowski, strząsnąwszy pył starych foljałów, powrócił do dawnego tematu z świeżym zapasem sił i tyle włożył weń pracy, że wydanie ukazuje się nie tylko rozszerzone i uzupełnione, ale co więcej w drugim tomie z gruntu przerobione, wprost od pierwszej do ostatniej karty na nowo pisane.

Na pierwszy już rzut oka zaznacza się nowa konstrukcja dzieła, gdyż oba tomy tworzą pewne, w sobie zamknięte, całości monograficzne; pierwszy ogarnia twórczość młodzieńczą aż do tragedji wenedyjskiej (dawniej kończył się na rozbiorze Anhellego), drugi obejmuje cały okres mistyki, dzięki czemu zyskuje jasną linję przewodnią i większą, niż przedtem, jednolitość. Ta nowa struktura wewnętrzna wymagała pogłębienia a niekiedy rewizji dawnych poglądów; nie podobna było według starej metody, (którą śp. Tarnowski do szczytu ongiś doprowadził!) — uzupełniać dawny obraz mechanicznie wtrąconymi ustępami i dodatkami, trzeba było pisać nowym ciągiem pióra i myśli. Niektóre tezy i oświetlenia wymagały gruntownej przebudowy; przedewszystkiem pierwotny okres mistycyzmu, który Słowacki zadokumentował tylko i utrwalił wstąpieniem do Towarzystwa oraz niezmiernie trudne do ujęcia tło i podstawy ostatniego arcydzieła. W nowem przepracowaniu problemów trudno nieraz odszukać wspomnienia i związki z dawniejszą redakcją, tak gruntownie zmieniło się np. postawienie wartości Beniowskiego na tle „transfiguracji" poety, tak wiele nowych momentów zyskała analiza dramatów mistycznych, a wreszcie ponad dawne ramy wyrosło znaczenie „Króla Ducha", przedewszystkiem zaś postaci Mieczysława. Ale też i w pomniejszych dziełach i fragmentach, które uprzednio mimochodem tylko zaznaczono, rysuje się poważna zmiana. Tak więc — ażeby dla przykładu tylko parę drobiazgów przypomnieć — wybija autor fragment „Pana Alfonsa" jako przygotowanie „Fantazego"; Zawisza Czarny, który był przedtem „postacią nawksroś calderońską"—obecnie prócz pierwiastków Kordjanowych i anhellicznych, przedstawia też „tytanizm bohaterów genezyjskich"; w „Śnie srebrnym" dobitniej zaznaczono rolę snów, wizji i przeczuć, które w życiu poety prowadziły nić jego mistycznych odczuwań i t. d. Dzięki temu nie ma już niedomówień i rozproszenia, nie ma wstępów, które niejako z obowiązku chronologicznego opadły w wartki tok myśli, łamiąc jednolitość i prostotę ogólnego obrazu; szlachetny wysiłek autora usiłuje związać różnobarwną i gorączkową twórczość Słowackiego w zwartą całość, w której każdy, najdrobniejszy fragment i odruch literacki ma swe znaczenie dla wielkiego rozwoju mistycznego, przetwarzającego życie i dzieło poety.

Prof. Grabowski stara się nadewszystko jako podstawowy kanon swej monografji wydobyć ową „jedność nastroju, życia i dzieła", ów p a n p o e t y z m Słowackiego, który w jedno ognisko zestrzelił cały jego duchowy i fizyczny wysiłek; dlatego też (mimo podtytułu książki, która na pierwsze miejsce wysuwa „żywot" poety) koleje i sprawy życia odsunięte są na plan dalszy, jako uzupełnienie lub drobne momenty argumentacyjne dzieła poetyckiego. Zawiódłby się stanowczo ten czytelnik, który bez wszelkich dzieł pomocniczych, chciałby odbudować sobie w myśli jasny a wyczerpujący żywot Słowackiego; można wszcząć długą dyskusję, czy jest to wada czy zaleta książki — tutaj chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na dwa momenty, które dopraszają się omówienia w związku z tą kwestją a mianowicie z a g a d n i e n i e w o l i u Słowackiego jako motoru twórczego oraz s t o s u n e k j e g o p o e z j i d o r z e c z y w i s t o ś c i. Nie dlatego, jakoby na pytania te nie dawano odpowiedzi w tej czy innej formie w rozmaitych dziełach, ale wprost dla zyskania jakichś przewodnich światełek w kształcącem lecz i żmudnem przedzieraniu się przez gąszcz erudycji, subtelnych ekskursów i śmiałych rzutów epoki, które wypełniają dzieło prof. Grabowskiego. Uważamy, że książka ta zyskałaby bardzo wiele jasności i instruktywności, gdyby miała pewne momenty skupienia, szereg retrospektywnych spojrzeń, które ujmowałyby wielkie dzieło życia Słowackiego w bardziej zwarte rozdziały.

Nie znaczy to jednak, by książka prof. Grabowskiego nie posiadała wogóle wewnętrznego konsekwentnie przeprowadzonego trzonu; głównym bowiem celem autora jest rzucenie postaci Słowackiego na tło prądów umysłowych i literackich ówczesnej Europy, związanie jak najściślejsze jego twórczości z podnietami otaczającej go kultury, z wszystkimi przejawami publicystyki ówczesnej czy będą to wielkie systemy filozoficzne, czy programowy ruch literacki, czy też wreszcie przygodnie drukowane słowo emigracyjne. W tem też wielka zasługa monografji, że nie ogranicza się ona do przedstawienia Słowackiego jako jednego z czołowych przedstawicieli romantyki polskiej, ale wybija mocno jego e u r o p e j s k o ś ć, jego wielkie choć niedostatecznie jeszcze utwierdzone stanowisko w rozwoju poezji światowej. Wszechstronność studjów i bogactw zebranego tu materjału istotnie imponują, tembardziej, że prof.

Grabowski nie ogranicza się do nazwisk i dzieł czołowych, ale w zakres swych badań porównawczych wciąga mało znanych lub zapomnianych przedstawicieli ówczesnego życia naukowego i literackiego; dawniejsze studja romanistyczne dobrze się przysłużyły autorowi monografji o Juljuszu Słowackim. W tem oświetleniu odmiennie też niż zazwyczaj a bardzo słusznie rysuje się zagadnienie wpływów i szkoły literackiej Słowackiego. Prof. Grabowski idąc „szlakiem wewnętrznego rozwoju człowieka o wyjątkowym typie duchowym" odsunął wszystko, co trąciłoby szperactwem filologicznem, unikał żmudnego zestawiania szczegółów i szczególików, zaznaczając tylko swobodnie związki i pokrewieństwa, którym tak wiele już poświęcono studjów i przyczynków. Jest to metoda słuszna, gdyż szanując znaną „bluszczowość" poety, jego iście barokową żywość i zmienność zainteresowań — nie przytłacza jednocześnie jego oryginalnego rozwoju, który zbierając owoce z wszystkich napotkanych drzew, tak oryginalnie jednak i swoiście rozkwitł.

W nowem wydaniu, silniej niż w dawniejszem, ośrodek tego rozkwitu i pełnej sił twórczych przedstawia szczytowa faza mistycyzmu. Prof. Grabowski, jak słusznie zaznacza J. Kleiner, („Tygodnik Illustr." 1926, № 23) staje wobec tego fenomenu „łączącego afirmację życia z oderwania się od świata" nie jako wyznawca, ale jako wielbiciel. To uwielbienie też, od lat ciągnące się wśród tak odmiennych zainteresowań autora nadaje książce ciepło serdeczne i urok, który niezgasłym nimbem otacza postać poety, choćby nawet jego przekonania i tezy nie odpowiadały poglądom samego monografisty. Nie jest to książka łatwa, wymaga ona znacznego przygotowania intellektualnego i pewnego wysiłku, by podążyć ślad w ślad za wartką narracją autora — ma jednak tę wielką zaletę, że pobudza do rozmyślań, nowe otwiera horyzonty i nasuwa zagadnienia, które dopraszają się rozwikłania. A to może w każdem dziele naukowem rzecz najważniejsza.

Lwów. *Mieczysław Hartleb.*

Mocarski Zygmunt. Bibljografje prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu. (1875 — 1925). Toruń, 1925. Nakł. T-wa Naukowego w Toruniu. 8⁰. str. 32. [Odb. z XXXII „Rocznika"].

Wydawnictwa towarzystw naukowych, mające przeważnie charakter wydawnictw seryjnych, ze względu na swój odrębny charakter, stanowią często przedmiot oddzielnych bibljografij, chociaż zagranicą bywają zazwyczaj uwzględnione również w ogólnych bibljografjach zawartości czasopism. Ubogi u nas dział bibljografij wydawnictw towarzystw naukowych, wzbogaciła wartościowa bibljografja prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu, opracowana starannie i ze znajomością rzeczy przez p. Zygmunta Mocarskiego, dyrektora Książnicy im Kopernika w Toruniu, a wydana w roku jubileuszowym zasłużonego Towarzystwa. W bibljografji tej podaje autor z osobna i w układzie abecadłowym: wykaz publikacyj oddzielnych, wykaz prac ogłoszonych na łamach wydawnictw Towarzystwa, t. j. w Rocznikach T. N. w T., w „Fontes" i w „Zapisach T. N. w T.", wreszcie wykazy zamieszczonych tamże recenzyj i pozycyj działu urzędowego. Całość dopełnia skorowidz realny, w którym pod nielicznemi hasłami przytoczone są długie szeregi numerów pozycyj. Autor powodował się przytem względami oszczędności miejsca, choć niewątpliwie sam nie zgadza się z takim układem skorowidzów.

Iwieniec. *Tadeusz Sterzyński.*

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA STYCZEŃ 1927.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

Czerwijowski F. Bibljoteki powszechne. Referat wygłosz. na II. Zj. Bibljofilów Pol. [Warszawa 1926] s. 4.

Grycz J. Drugi Zjazd Bibljofilów w Warszawie. Silva Rerum 1.

Kuntze Dyr. O potrzebach Bibl. Jagiellońskiej. [Wywiad]. Głos Narodu 20.

Nowakowski A. „Rapperswil". Rozmowa z A. Lewakiem. Gaz. Lit. 1.

Piszczczkowski M. Czy zmierzch książki? Słowo Pol 18.

Sobeski M. Zmierzch książki. Kurj. Poznań. 8. Słowo Pol. 12.

Vrtel-Wierczyński S. II Zjazd Bibljofilów Pol. Sekcja Bibljograficzna. Przewod. Bibljograf. 1926. nr. 12.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Teorja

Feldhorn J. Rytm. Gaz. Lit. 2.

Gruszecka A. O powieści. Przegl. Współcz. 57, 58.

Smereka J. Technika potęgowania grozy. (Szkic). Dzien. Lwow. 32.

RÓŻNE

Breiter E. O powołaniu krytyki. Robotnik 26.

Cywiński E. Bezdroża samotnego człowieka. Myśl. Narod. 2, 3.

Dębicki Z. Rozmowy o literaturze. (Prymitywizm czy prostota. Wojny domowe. Poezja jest wszędzie). Tyg. Illustr. 2, 3, 5.

J. F. Bóg w poezji współczesnej. Gaz. Lit 1.

Klein F. Dawne kawiarnie artystyczne. [W Krakowie: Paon i Michalik]. Czas 17.

Kozłowski L. Problemat rozwoju formy w prehistorji. [Stosunek formy wyrobów do treści]. Lud. XXIV.

Podhorska-Okołow S. Twórczość literacka współczesnej kobiety pol. Drugi Almanach Świata Kobiecego 1927.

Podoleński S. Problem demoralizacji przez literaturę i sztukę. Przegl. Powszech. 517.

Stawar A. Zarażona Grenada... [Polemika z J. Millerem]. Wiad. Lit. 4.

Świętochowski A. Usunięcie największej szkody. [Przeciw stosowaniu heurezy w wykładzie literatury]. Kurj. Warsz. 22.

Tomicka J. Kobieta w piśmiennictwie polskiem (Po rok 1863). Kraków 1927. s. 36.

Ułaszyn H. Wpływy „Słowa o pułku Igora" w poezji polskiej. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Wasilewski Z. O twórczości literackiej kobiet. Kurj. Poznań. 20.

WIEK XIV i XV.

Diels P. Slavische Reimprosa des Mittelalters. Jahrbücher für Kultur u. Geschichte der Slaven. B. II. H2. s. 1—8.

Ganszyniec R. 1. Polsko-łacińskie listy miłosne. 2. „De his malis" [poemat Olochocha]. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Moszczeńska W. O interpretację Janka z Czarnkowa. Kwart. Hist. 1926. 3.

WIEK XVI.

Chrzanowski I., Kot S. Humanizm i reformacja w Polsce. Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich. Lwów 1927. Ossolineum.

Wotschke Th. Polnische Studenten in Wittenberg. Jahrbücher für Kultur u. Geschichte der Slaven. B. II. H2. s. 169—200.

— Zur Studiengeschichte der Labischiner Grafen Latalski. Ibid.

KOCHANOWSKI J. Pieśni i wybór innych wierszy. Oprac. T. Sinko. Kraków. 1927. s. LXXIV+208. Bibl. Narodowa 100.

— Treny. Wstęp. i koment. T. Sinki. Wyd. VI. ponownie opracowane. Kraków 1927. s. XXVIII+56. Bibl. Naradodowa 1.

Sinko T. Pokłosie czarnoleskie. 1) Padwa czy Paryż wpłynął decydująco na polską twórczość Koch.? [Dowodzi, że Padwa]. 2. Linja rozwojowa twórczości. 3. Koch. i Myszkowski. 4. Nowe źródła „Pieśni"). Sprawozd. Pol. Ak. Um. 1926: № 8.

KRZYCKI. Ganszyniec R. Ps.—Criciana. Pam. Lit. R. 22 i 23.

KURZELOWCZYK M. Skulski R. Ovidius albo przeciwko płomienistej miłości... Ibid.

SKARGA P. Tyszkowski K. Skarga a Chodkiewicz. Ibid.

WIEK XVII.

Mocarski Z. Psalmy polskie Sylwjusza Wilhelma Ringeltaubego. [z r. 1734; przytacza tekst 2 psal. z rękp. Biblj. miejskiej w Gdańsku]. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu 1926. № 4.

Pietrykowski T. Pieśń o tumulcie toruńskim z r. 1724 na Pomorzu. [Przytacza tekst]. Ibid. № 3.

WIEK XVIII.

KRASICKI I. Bernacki L. Trzy biografje I. K. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Kisiel L. „Pan Podstoli" wobec „Monitora". Księga pamiąt. gimnazjum w Kowlu. Kowel 1926. s. 53—147.

WORONICZ P. Chrzanowski I. Idea mesjaniczna Woronicza. Sprawozd. Pol. Ak. Um. 1926. № 8.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

Bilińska S. Ostatni zwrot w ideałach i programach najnowszej literatury w Polsce. Goniec Podhalański 1926. nr. 13.

Mękarski S. O genezie „Bibljoteki Warszawskiej" i jej charakterze w l. 1841—1863. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Pigoń S. Niespodziane analogje. Utopja o nowej kulturze. [O analogjach między młodym romantyzmem a obecnym „uniwersalizmem"]. Głos Narodu 20, 23, 24.

Teksty i monografje.

ASNYK A. Chorowiczowa A. Na marginesie nieznanych utworów A. Asnyka. Pam. Lit. R. 22 i 23.

BRODZIŃSKI K. Łucki A. Nieznane listy K. Br. do St. Witwickiego i A. Goreckiego. Ibid.

BRUCHNALSKI W. Piszczkowski M. Jubileusz W. Bruchnalskiego. Myśl Narod. 1.

FREDRO AL. Pisma wszystkie. Wyd. wstęp i objaśnienia E. Kucharskiego. Tomy 3: Intryga na prędce, Pan Geldhab, Zrzędność i przekora, Mąż i żona, Nowy Don Kiszot, Cudzoziemszczyzna, Pierwsza lepsza, Odludki i poeta, Damy i huzary, List, Nocleg w Apeninach, Nikt mnie nie zna, Przyjaciele, Gwałtu co się dzieje! Śluby panieńskie, Dyliżans, Obrona Olsztyna, Koncert. Lwów. Ossolineum 1927. [Rec.: Dębicki Z. K. Warsz. 34.]

GOSZCZYŃSKI S. Pigoń S. Przyczynki do wydania i bibljografji pism S. Goszcz. Pam. Lit. R. 22 i 23.

GROSSEK-KORYCKA M. Lange A. Marja Grossek-Korycka. Dzień Pol. 27.

IŁŁAKOWICZ I. K. Wasilewski Z. I. K. Iłłakowicz. Szkic portretowy. Myśl Narod. 2.

IRZYKOWSKI K. Topass J. Charles Irzykowski. Pologne Litt. 4.

LENARTOWICZ T. Ciechanowska Z. Nieznany wiersz Len. Pam. Lit. R. 22 i 23.

LIBELT. Grabowski T. Libelt a Niemcy. Kurj. Poznań. 36.

ŁOZIŃSKI W. Zaklęty dwór. Oprac. A. Bar. Kraków 1926. s. XLIV+438. Bibl. Narodowa 96.

KASPROWICZ J. Borowy. Vid. Słowacki.

Kasprowiczowa M. Na marginesie ostatniego tomu poezyj J. K. „Mój świat". Kartka z pamiętników. Drugi Almanach Świata Kobiecego. Lwów 1927.

Peliński S. Oblicze polityczne J. Kasprowicza. Gaz. Bydgoska 20. n.

KORZENIOWSKI J. Hahn W. W sprawie genezy „Karpackich górali". Pam. Lit. R. 22 i 23.

KOSSAK-SZCZUCKA Z. Klich E. „Wielcy i mali". [Ocena użytego przez autorkę dialektu śląskiego]. Jęz. Pol. XII. 1.

KRASIŃSKI Z. Nucci N. Gli ultimi anni di un poeta attraverso le lettere d'una donna. (S. Krasiński ed E. Branicka). Roma 1926. s. 9. [Na podstawie niewydanych listów żony poety do jego ojca.]

MALCZEWSKI A. Mayer J. A. Malcz. jako tłumacz Lessinga. Pam. Lit. R. 22 i 23.

MICKIEWICZ A. Bańkowski P. Mick. w prasie paryskiej przed r. 1831. Ibid.

Blüth R. Mick. wobec ruchu literackiego w Rosji w okresie 1826—29. Ibid.

Bruchnalski W. Jak kiedyś we Lwowie, podczas nauki szkolnej czytano „Pana Tadeusza". Słowo Pol. 1.

Chrzanowski I. Poglądy Mick. na naród i na jego wodzów duchowych. (Ze studjów nad Prelekcjami paryskiemi). Trybuna Narodu 1.

Czarnowski S. Związki mityczne bajki o „Kozie, Kózce i Wilku". Sprawozd. z działalności Wol. Wszech. Pol. w r. akad. 1925/26. Warsz. 1926. s. 13—33.

Korbut G. Nieznane listy Fr. Morawskiego o Mickiewiczu. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Kowalski J. Nieznane wzmianki o A. Mick. w korespondencji Justa i Karoliny Olivierów [z l. 1838—55]. Ibid.

Mickiewicz W. Moja matka. Kraków 1927. Nakł. Krak. Spółki Wyd. s. 97. Odb. z Przegl. Współcz. 1926.

Miller J. N. Geniusz rasy polskiej... [O wydaniu „P. Tadeusza" przez Pigonia]. Wiad. Lit. 5.

Pigoń S. Egzemplarz „Pana Tadeusza" z własnoręcznemi poprawkami Mick. Silva Rerum 1.

Richter J. B. Do genezy „Farysa". Pam. Lit. R. 22 i 23.

Turowski S. Notatki do „P. Tadeusza". Ibid.

MICKIEWICZ W. Kleiner J., Wolfówna H. Ś. p. Marja Mickiewiczowa. Tyg. Illustr. 1.

NORWID C. Kozicki W. Wiersz Norwida o „Gen. Dembińskim" Rodakowskiego [z 1856 r.]. Myśl Narod. 2.

Ujejski J. Listy Norwida do Aug. Cieszkowskiego i Z. Krasińskiego. Lwów 1927. Odb. z Pam. Lit. R. 22 i 23.

PIGOŃ ST. Piotrowicz W. Rektor St. Pigoń. Słowo 19.

PRUS B. Araszkiewicz F. Rękopis B. P. o kompozycji. Pam. Lit. R. 22 i 23.

REYMONT W. Falkowski Z. W. Reymont. Przegl. Powszech. 517, 518.

Płoszewski L. Twórczość R. Ziemia 1926. s. 25.

ROMANOWSKI M. Gubrynowicz B. Fragmenty nieznanych tragedyj M. Rom. Pam. Lit. R. 22 i 23.

SIENKIEWICZ H. Brahmer M. Kilka uwag o „Quo Vadis" wśród obcych. Przegl. Współcz. 54.

Gasparini E. Nieprzyjaciele Sienk. Ibid.

Szafranek Z. Artystyczne i chrześcijańsko-apologetyczne znaczenie „Quo Vadis". Pro Christo. 1 n.

SŁOWACKI J. Borowy W. Rominogrobis. [Wyjaśnienie tego wyrazu w „Ks. M. Twerskim"]. Pam. Lit. R. 22 i 23.

— Stanca Spenserowska u Słowackiego i Kasprowicza. Przegl. Współcz. 57.

Czachowski K. Deotyma o S. Wiad. Lit. 1.

Kijas J. Polska Winkelriedem narodów. (Na marginesie M. Kridla: „Antagonizm wieszczów"). Pam. Lit. R. 22 i 23.

Pigoń S. Uwagi o Prologu „Kordjana". Przegl. Współcz. 57.

Skwarczyńska S. Przyczynek do badań nad mistyką Słow. Pam. Lit. R. 22 i 23.

Trzcieniecki J. Grobowiec matki Słow. Ziemia 1926. s. 130.

Witkowski S. Dom młodości Słowac. w Krzemieńcu. Pam. Lit. R. 22 i 23.

STASZIC S. Przestrogi dla Polski. Wyd. Krytyczne oprac S. Czarnowski. Kraków 1926. s. LIV+250.

TAŃSKA K. Listy Elżbiety Rzeczyckiej, oraz Nocleg w Kromołowie i Obiad czwartkowy. Oprac. Ida Kotowa. Kraków 1927. s. LXII + 141. Biblj. Narodowa 99. [Rec.: Sinko T. Czas 23].

TRENTOWSKI. Pollak R. Notatki o Trentowskim. Pam. Lit. R. 21 i 23.

WEYSSENHOFF J. Forst de Battaglia. Versuch über J. Weyssenhoff. Pologne Litt. 4.

WITKIEWICZ S. Płoszewski L. Wskrzeszenienie postaci Witk. Ster. 3.

Wieczorkiewicz A. (O Witk. — wspomnienie). Głos Prawdy 29.

WITWICKI S. Francew W. Nieznane listy S. Wit. do Klem. Grabowskiej. Pam. Lit. R. 22 i 23.

WYSPIAŃSKI S. Bergel R. „Wesele" wysp. na scenie. Życie Teatru 2.

Feldhorn J. Wysp-go plan przeróbki i reinscenizacji „Hamleta". Życie Teatru 3, 4.

Grzegorczyk P. Rozmowy z Jackiem Malczewskim. [M. in. o wpływie J. Malczewskiego na Wysp.] Gaz. Warsz. Por. 8.

Klemensiewicz Z. O niektórych osobliwościach języka Wysp. Język Polski XII. 1. n.

ŻEROMSKI S. Borowy W., B. Ch. Czachowski K., Gorzkowski K., Sewi M., Zechenter W., Żerom. Bibljografja pism. Gaz. Liter. 21, 23.

Gotliebowa A. Wspomnienia o Ż. [z 1918 — 19 r. mało ciekawe]. Kalendarz Naszego Przeglądu na r. 1927.

Jędrkiewicz E. Róża [Rec. teatr.] Dzien. Lwów. 32.

Hrabyk K. Czy „Róża" jest agitacją rozkładu? Słowo Pol. 30, 32.

Kozicki W. „Róża". Ib. 23, 25, 26.

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH ZA R. 1926.

TEORJA LITERATURY.

Bremond H. La poésie pure. Avec un „Débat sur la poésie" par Robert de Souza. Paris 1926.

— Prière et Poésie. Paris 1926.

Gaultier J. de. Qu'il n'y a pas de Poésie pure. (Mercure de France. 1926. T. CXCI s. 513—545).

Mahr A. Zur Methodik der literargeschichtlichen Forschung. (Germanic-Reviev. Vol. I 4 s. 314—35).

Richards J. A. Principles of literary criticism. London 1925.

Tucker T. G. The Judgment and Appreciation of Literature. London 1926.

Walzel O. Das Wortkunstwerk. Mittel seiner Erforschung. Leipzig 1926. s. 348.

Hönig J. Wissenschaft und Dichtung. (Bausteine. Festschrift M. Koch zum 70 Geburtst. Breslau 1926).

Drach E. Die redenden Künste. Leipzig s. 151. (Wissenschaft u. Bildung 221).

Petersen H. Zur Lehre von den Dichtungsarten. (Festschrift Aug.-Sauer. Stuttgart 1925).

Zollinger M. Das literarische Verständnis des Jugendlichen und der Bildungswert der Poesie. Zürich 1926 s. 35.

Dang A. Die kritischen Beiwörter der liter. Kritik im XVIII Jahrh. Giessen. Diss. Auszug. s. 18.

Rang B. Die Kunst der Überschrift in der Lyrik. Giessen Diss. Auszug s. 10.

Borkowsky E. Über die Form in Dichtung und Kunst. (Eckart 1925 I. 7).

König J. Der Begriff der Intuition: Philosophie und Geisteswissenschaften. In Verb. mit H. Maier, E. Misch, E. Spranger und E. Wolff hrg. von. E. Rothacker. Halle 1926.

Metlis G. Dichtung in Philosophie und Geschichte. (Euphorion XXVII s. 161 — 71).

Rohracher H. Persönlichkeit und Schicksal. Grundlegung zu einer Wissenschaft und Philosophie der Persönlichkeit. Wien 1926.

Schnitzler A. Der Geist im Wort u. der Geist in der Tat. Berlin 1927.

Balmforh R. The Ethical and Religious Value of the Drama. London 1926.

Petsch R. Gedanken über den Aufbau des Dramas. Leipzig 1926 s. 9. (Zwischen Philosophie und Kunst).

Krüger-Westend H. Gestaltung des Gefühls. Literar. Vortrag — Altona 1925. s. 28.

Unamuno Miguel de. Das tragische Lebensgefühl (Del sentimiento trágico de la vida) Übertr. von R. Friese; Einleit. von E. R. Curtius. München XIII + 413. (Unamuno Ges. Werke).

Müller-Freienfels R. Das Denken und die Phantatie. II Aufl. Leipzig 1926 s. IX + 358 (Grundzüge einer Lebenspsychologie. B. II).

Thérive A. Le retour d'Amazan ou une théorie de la littérature française. Paris 1926.

Klemperer W. Romanische Sonderart. Geistesgeschichtliche Studien. München 1926.

Grenier A. Le génie romain dans la religion, la littérature et l'art. Paris. (Bibl. de synthése hist.)

Mann O. Der moderne Dandy. Ein Kulturproblem des XIX Jahrhunderts. (Philos. Forschungen hrg. von K. Jaspers I). Berlin 1925 s. 128.

Vietor C. R. Der Humor und seine Begnisztung. Ein Vortrag. Bremen 1926. s. 22.

Wallerstein M. Eine Arbeit über das Lachen und das Komische. Wien. 1925 s. 47.

Rank O. Das Inzestmotiv in Dichtung und Sage. Grundzüge einer Psychologie des dichterischen Schaffens. II Aufl. Leipzig. 1926. s. VIII + 652.

Wach J. Die Typenlehre Trendelenburgs und ihr Einfluss auf Dilthey. Eine philosophie — und geistesgeschichtliche Studie. Tübingen 1926. 1.50.

Guastalla P. Esthétique. Paris 1925. (Cahiers de synthèse dialectique).

Ziehen T. Vorlesungen über Aesthetik. Halle 1925. Th. II. s. V + 420.

Jünemann G. Estética literaria. Freiburg 1926 XII + 417.

Odebrecht R. Grundlegung einer ästhetischen Werttheorie. Bd. 1. Berlin 1927. (1. Das ästhetische Werterlebnis s. 315.)

Caster H. The New Spirit in the European Theatre. 1914—24. London 1926.

HISTORJA LITERATURY

Opracowania ogólne.

Literatury klasyczne.

Magnus L. A Dictionary of European Litera ure. London 1926.

Geffcken J. Griechische Literaturgeschichte. I. Von den Anfängen bis auf die Sophistenzeit. Mit ein. Sonderband: Anmerkungen. (Bibl. der Klass. Altertumswissenschaften. 4). Heidelberg 1926 s. 328.

Mahlow G. Neue Wege durch die griechische Sprache u. Dichtung. Sprachgeschichtl. Untersuchgn. Berlin 1926. s. 525.

Wilamowitz-Moellendorff U. Die Heimkehr des Odysseus. Neue Homerische Untersuchgn. Berlin 1927. s. 205.

Wolfram von den Steinen. Vom heiligen Geist des Mittelalters. Anselm von Canterbury, Bernhard von Clairvaux. Breslau 1926 s. X + 308.

Dempf A. Die Ethik des Mittelalters. Handbuch der Philosophie. Hrsg. von A. Baeumler u. Schröter. 1926.

Weyman Carl. Beiträge zur Geschichte der christlich — lateinischen Poesie. München 1926 s. XII + 308.

Heiss H. Romanische Literaturen d. 19/20. Jh. H. 5. Handbuch der Literaturwiss. Hrsg. von O Walzel.

Sittengeschichte des Theaters. Eine Darst. des Theaters, seine Entwicklung u. Stellung in 2 Jahrtausenden. Wien 1925 s. 320 (Sittengeschichte der Kulturwelt u. ihre Entwick. in Einzeldarst. B. 15).

LITERATURA ANGIELSKA.

Tarnawski W. Historja literatury angielskiej od czasów najdawniejszych do Miltona i Drydena. Lwów 1926. s. 590.

Hecht H. u. Schücking L. Die englische Literatur im Mittelalter. H. 1. Handbuch der Literaturwissenschaft. Hrsg. von O. Walzel.

Spurgeon Caroline F. G. Five hundred Years of Chaner criticism and allusion 1357 — 1900. Cambridge 1925 V. I. — III.

Clark J. M. The Abbey of St. Gall as a centre of literature and art. Cambrigde 1926 s. 322.

The Oxford Book of English Prose. Chosen and edited by Art. Quiller—Couch. Oxford 1925. s. XX+1092.

Vowinckel E. Der englische Roman d. neuesten Zeit u. Gegenwart. Stilformen u. Entwicklungslinien. Berlin 1926. s. 253.

Perry Henr. ten Eyck. The comir Spirit in Restoration Drama. London 1925 XII + 148.

Nicoll Alland. British Drama — An historical survey from the beginning to the present day. London 1925 p. 497.

Landa M. J. The Jew in drama. London 1926 p. 341.

Drinkwater John The Pilgrim of eternity. Byron, a Conflict. London 1925 p. XXV + 416.

Dyboski R. Byron, Studjum. Lwów 1927.

Natanson W. Percy Bysshe Shelley. Przegl. Wspólcz. 1926 nr. 54.

Nicolson Har. Swinburne. London 1926 p. VIII + 207. (English Men of Letters).

Freeman John Herm. Melville. London 1926 p. VIII + 208. (English Men of Letters).

Symons Art. Notes on Joseph Conrad with some unpublished letters. London 1925 p. 38.

Bailey John. Walt Whitman. London 1926.

Tarnawski W. Z Anglji współczesnej. Pięć szkiców, Lwów 1927 s. 459.

LITERATURA FRANCUSKA.

Tobler Lommatzsch. Altfranzösisches Wörterbuch. Lfg. 10. Berlin 1926.

Guy H. Histoire de la poésie française au XVI-e siècle. T. II. Clément Marot et son école. Paris 1926 p. 339. (Biblioth. litter. de la Renaissance. Nouv. sér. T. 12).

Boulenger J. Rabelais à travers les âges. Paris 1926 s. 247.

Gonzague T. Jean Racine. L'oeuvre, l'artiste, l'homme et le temps. Paris. 1926. (Biblioth. d'histor. littér. et de critique).

Clark A. F. B. Boileau and the French classical critics in England (1660 — 1830). Paris 1926.

Du Peloux V. Ch. Répertoire général des ouvrages modernes relatifs au XVIII siècle français (1715—89) Leipzig 1926 s. 306.

Mornet D. La pensée française au XVIII siècle. Paris 1926.

Merian-Genast Ernst. Voltaire und die Entwicklung der Idee der Weltliteratur. (S. A. aus „Romanische Forschungen"). XL+226.

Larg D. G. Madame de Staël. Her life revealed in her Work. 1766—1800. London 1926.

Oulié Marthe. Le prince de Ligne, un grand seigneur cosmopolite au XVIII siècle. Paris 1926.

Aghion Max. Le Théâtre à Paris au XVIII siècle. Paris 1926 p. 412 (200 ill.).

Flutre E. Le Romantisme. Paris 1926.

Faure-Favier Louise. Le Romantisme littèraire né de la Conquête de l'Air. (Mercure de France 1926. T. CXCII s. 347—58).

Vulliaud P. Joseph de Maistre Franc-Maçon suivi de pièces inèdites. Paris 1926 p. 260.

Helm Lloyd Juanita. Les femmes dans la vie de Balzac, trad. et introd. de la princ. Cath. Radzivill. Avec 17 lettres inèdites de M-me Hańska et 3 portr. h. t. Paris 1926.

Lefebvre Louis. Une grande figure du Symbolisme: Charles Morice, le poète et l'homme, d'apres des documents et des manuscrits inèdits. Paris 1926.

Edm. et Jul. de Goncourt. Prèfaces et manifestes littéraires. Paris 1926.

Maès Pierre. Georges Rodenbach (1855—1898). Paris 1926.

L a c a z e - D u t h i e r s G. Guy de Maupassant. Son seuvre. Paris 1926.

N o r m a n d y G e o r g. Maupassant. Paris 1926.

Z e c h P. Jean-Arthur Rimbaud. Ein Querschnitt durch s. Leben u. Werk. Leipzig 1927. s. 135.

R i v i è r e J. - C l a u d e l P. Korespondencja. Przegl. Współcz. 1926. № 50.

G a b o r y G e o r g. Essai sur Marcel Proust. Paris 1926.

D u b e c h L u c. La Comédie-Française d'aujourd'hui. Paris 1926.

M a r s a n J u l. Théâtre d'hier et d'aujourd'hui. Paris 1926.

M u e n i e r T. A. Un grand critique du XIX-e siècle. Emile Montégut. Etude biogr. Paris 1926. (Bibl. d'histoire littér. et de critique).

B e l i s A l e x La critique française à la fin du XIX siècle: Ferd. Brunetière. Em. Faguet, Jul. Lemaître, Anat. France. Paris 1926.

L i e b r e c h t It. et G. R e n e y. Histoire illustrée de la littérature Belge de Langue française. Bruxelles 1926 p 450.

LITERATURA HISZPAŃSKA.

F a r i n e l l i A r t. Ensayos y discursos de critica literaria hispano - europea. Pròlogo de Ramòn Menéndez-Pidal. P. I—II. Roma.

P l a c e E. B. Manual elemental de novelistica espanola. Bosquejo hist. de la novela corta y el cuento durante el siglo de oro, con tablas cronológ. descript. desde los principios hasta 1700. Madrid 1926. p. 134. (Bibliot. Espan de divulgación cientifica VII).

C h a y t o r H. J. Dramatic theory in Spain. Extracts from literature before and during the golden age. Cambridge XVI+63.

B e l l A. E. Contemporary Spanish Literature. New-York 1926 p. 276.

I b a n e z B. O sobie. Przegl. Współcz. 1926. nr. 49.

E m. G a s c o C o n t e l l. Vicente Blasco Ibanez. Madrid 1926.

LITERATURA NIEMIECKA.

S a l z e r A. Illustrierte Geschichte der deutschen Literatur. 2 Aufl. Regensburg 1926. Bd. 2.

G e r m a n i s c h e W i e d e r e r s t e h u n g. Ein Werk über die germanischen Grundlagen unserer Kultur, hrg. von H. Nollau. Heidelberg 1926. s. 700. (Współprac.: O. Lauffer, A. Heusler, Cl. von Schwerin, K. Helm, J. Müller-Blattau, Cl. Bojunga, F. von der Leyen, Alfr. Haupt).

N e u m a n n F. Die Gliederung der deutschen Literaturgeschichte. (Sonderabdr. aus der Sammelschrift „Zwischen Philosophie und Kunst"). Leipzig 1926. s. 10.

S p i e r o H. Deutsche Köpfe. Bausteine zur Geistes- und Literaturgeschichte. Darmstadt 1927 s. 341.

H a m a n n H. Die Überseele. Grundzüge einer Morphologie der deutschen Literaturgeschichte. Leipzig 1927.

W e i s s e r H. Die deutsche Novelle im Mittelalter. Freiburg i B. 1926. s. VII+128.

E r m a t i n g e r E. Barock und Rokoko in der deutschen Dichtung. Leipzig 1926. s. 186.

S c h a u e r H. Literariche Zeugnisse zur Poetik und Kulturgeschichte des deutschen Barock. Leipzig 1926 s. 46.

S c h e e r H. Der Begriff der „schönen Seele" besonders bei Wieland und in der deutschen Literatur des XVI I Jahrhundert. Berlin 1926 s. IV+80. (German. Studien 44).

C a s t l e E. In Goethes Geist. Vorträge und Aufsätze. Wien 1926 s. 415.

K n a u s s B. Das Künstlerideal des Klassizismus und der Romantik. Reutlingen 1926.

E r m a t i n g e r E. Zeitstil und Persönlichkeitsstil. Grundlinien einer Stilgeschichte der neueren deutschen Dichtung. (Dt. Vschr. Jg. IV, 4 s. 615—650).

F l o e c k O. Die deutsche Dichtung der Gegenwart (1870 — 1926). Karlsruhe 1926. s. 388.

S c h n e i d e r F. Der expressive Mensch u. die deutsche Lyrik der Gegenwart. Stuttgart 1927.

H e c k e l H. Das Bild des Künstlers im neueren deutschen Roman. Eine Skizze. Bausteine, Festschrift M. Koch zum 70 Geburt. Breslau 1926).

F l o e c k O. Der deutsche Roman der Gegenwart. Einen Studie. Ibid.

R o g g e A. Das Problem der dramatischen Gestaltung im deutschen Lustspiel. Dissert. Hamburg 1926 s. 67.

B a b J. Chronik des deutschen Dramas (1919—1926). Berlin. B. V.

G r u b e M. Geschichte der Meininger. Stuttgart 1926 s. 131+55. Taf.

B u s s e K. Hermann Sudermann. Stuttgart 1927 s. 208.

LITERATURY SKANDYNAWSKIE.

Elster K. Illustreret norsk litteraturhistorie. Oslo 1925/6 v. I — II.

Kotas W. H. Die skandinavische Literatur der Gegenwart seit 1870. Wiesbaden VII + 157. (Die Literaturen der Gegenwart).

LITERATURY SŁOWIAŃSKIE.

Seliščev A. K'izučeniju staropěčatnych bolgarskich knig. Slavia 1926. z. 2.

Burdach K. Kulturbewegung Böhmens und Schlesiens an der Schwelle der Renaissance (Euphorion XXVII s. 493—520).

Taszycki W. Franciszek Kwapil. Przegl. Współcz. 1926. nr. 53.

Karskij E. Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur. Grundriss d. slav. Philol. u. Kulturgeschichte. Hsg. von R. Trautmann u. M. Vasmer. Berlin 1926.

Bonkáló A. Dějiny ruské literatury. Budapest. 1926. 2 T.

Trautmann R. Das russische Heldenlied. Leipziger Antritsvorlesung. (Euphorion XXVIII s. 462 — 781.

Peretc W. K woprosu o ěwpějsko — russkom literaturnom obščenii. Slavia 1926. z. 2.

Rozenkranc J. Motiv odinočestwa u Lermontova. Ibid. z. 1.

Kašin N. Ostrowskij i Moljer. Ibid.

Zawodziński K. Teodor Tiutczew. Przegl. Współcz. 1926. nr. 55, 56.

Stieda W. Die Anfänge der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften in St. Petersburg. Jahrbücher für Kultur u. Geschichte der Slaven. B. II. 42. s. 133—168.

LITERATURA WŁOSKA.

De Sanctis F. Teoria e Storia della Letteratura. Lezioni tenute in Napoli dal 1839 al 1848 ricostruite sui quaderni della scuola da B. Croce 1926. 2 vol. p. 272, 248.

Belloni A. — Quarantotto G. — Zonta G. Storia letteraria italiana. V. I. Le origini e la Triade Sovrana. (p. XVI+222). V. II. Quarantotto G. La resurrezione del mondo classico e la reazione controriformista. (p. VIII+239). V. III Zonta G. La crisi secentesca e gli svilluppi del Rinnovamento fino al presente. (p. VIII+596). Roma 1926.

Bulferetti D. Storia della letteratura italiana e della estetica. Torino 1926 V. I-II.

Andreoli A. Antologia storica della critica letteraria italiana. Milano 1926. V. I. p. XXVIII+502.

Trabalza C., Allodoli E., Trompeo P. P. Esempi di analisi letteraria. Torino 1926. V. I.—III p. 448, 378, 444.

Gori G. Il grottesco nell'arte e nella letteratura. Comico-Tragico-Lirico. Roma 1927 p. 173 con 43 tavole.

D'Ovidio F. Nuovo volume di studi danteschi. Roma 1926 p. 407.

— L'ultimo volume dantesco. Roma 1926 p. 418.

Scarpini M. Il sistema religioso politico di Dante nella Divina Commedia. Firenze 1926 p. 352.

Emerton E. Humanisme and tyranny. Studies in the Italian Trecento. Cambridge VII+377.

Scherillo M. Le origini e lo svolgimento della letteratura italiana. II. Il Rinascimento. Parte I: l'Umanismo, Pontano, Poliziano. Milano 1926 XV+502.

Croce B. I teatri di Napoli dal Rinascimento alla fine del sec. Decimottavo. Scritti di storia letteraria e politica III ed rived. Bari 1926 p. VIII+344.

— Il concetto del barocco (La Critica XXIII. 3).

Barbiera R. Ideali e caratteri dell' Ottocento. Milano 1926 p. 397.

Tommaseo Nic. Colloqui col Manzoni, publ. per cura di T. Lodi e con prefaz. di E. Pistelli. Firenze 1927.

Antona-Traversi Cam. Ugo Foscolo raccolta di studi con documenti rari ed inediti. Milano 1926 p. 355.

Turolla E. La tragedia del mondo nella poesia civile di G. Pascoli. Bologna 1926 p. 238.

Flora Franc. D'Annunzio. Napoli 1926 p. 173.

TEATR.

Antona-Traversi C. Eleonora Duse. La vita, sua gloria, suo martirio. Pisa 1926 p. XX+483.

Brandenburg H. Das neue Theater. Erlebnisse, Forschungen, Forderungen. Leipzig. 1926 s. 596.

Knudsen H. Das moderne Theater. Vom Naturalismus zum Expressionismus. (Ztschf. f. Deutschkunde XL, 10 s. 629—44).

K R O N I K A.

A. MALCZEWSKI I LESSING.

P. J. Mayer w artykule „A. Malczeski jako tłumacz Lessinga", pomieszczonym w ostatnim roczniku „Pamiętnika Literackiego" (R. 22 i 23), chciałby, — jak się wyraża, — zwrócić uwagę na to, iż ucinek, przypisywany Malczeskiemu, p. t. „Do Piotra i Pawła", jest przekładem wiersza Lessinga p. t. „Auf Trill und Troll" (str. 393). P. Mayer zapomniał, że już przecież, M. Mazanowski w swej monografji o Malczeskim (str. 104), wydanej przed 37 laty, zwrócił na ten fakt uwagę.

G. K.

«ŻEROMSKI A JĘZYK POLSKI»
(z powodu recenzji.)

W zeszycie styczniowym (1927) „Ruchu Literackiego" ukazała się recenzja mej broszury „Żeromski a język polski" pióra p. Józefa Birkenmajera (str. 27). Recenzent „przy sposobności" (tak się wyraża) nadmienia, kto dotykał tego tematu i tak kończy ów ustęp: „moje zaś studjum „Żeromski jako lingwista", ogłoszone obecnie w „Jezyku Polskim", powstało nieco wcześniej od szkicu prof. Ułaszyna i całkiem od niego niezależnie".

Boi się widocznie p. Birkenmajer, iżby ktokolwiek nie pomyślał, że jego „studjum" (Nb. wydrukowane z następującym dopiskiem redakcji „Języka Polskiego": „Nie wchodząc w ocenę wypowiedzianych tu szczegółowych sądów, Redakcja pomieszcza go (= artykuł), aby dać wyraz hołdu dla pisarza, ktbry jak żaden inny poprzedni ani współczesny, gorąco śledził naukowe badanie polszczyzny" XI, str. 129) zależne jest od „szkicu prof. Ułaszyna". Dlatego zapewnia czytelnika, że owo „studjum" „powstało" „nieco wcześniej" od artykułu mojego.

Ani mi się śni — i nikomu też przyjść do głowy nie może takie podejrzenie. Pisaliśmy, co prawda, na ten sam temat, ale zgoła inaczej. Dziwne jest więc tłumaczenie się, a przedewszystkiem owo twierdzenie, że „studjum" p. Birkenmajera „powstało nieco wcześniej od szkicu" mojego. Skąd p. Birkenmajer wie, kiedy powstał mój szkic? Nie w celu udowodnienia prymatu, bo to śmieszne, lecz w celu stwierdzenia prawdy — oto kilka faktów.

„Artykuł" (tak pisze „Język Polski") p. Birkenmajera „odczytany był 23 kwietnia (1926 r.) w Warszawskiem kole T. M. J. P.", ogłoszony zaś drukiem w „Języku Polskim" w zesz. 5 i 6-ym (wrzesień — grudzień) tegoż roku. Co zaś do artykułu mego, to ten wygłoszony został 2 marca (sic!) 1926 r. jako trzeci z serji prelekcji, poświęconych twórczości Żeromskiego a urządzonych staraniem Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego. Dn. 27 marca (sic!) powtórzyłem odczyt ten w Łodzi w Kole tamtejszem T. M. J. P. I jeszcze p. Birkenmajer nie był odczytał własnego w Kole warszawskiem, a może wtedy właśnie czytał, kiedy część mego artykułu już była wydrukowana w № 1-ym (z kwietnia 1926 r.) „Nowych Wici", czasopisma literacko-naukowego, wydawanego przez Koło Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego. Wtedy też i cały rękopis poszedł do „Przeglądu Współczesnego" — gdzie został wydrukowany w numerze czerwcowym tegoż roku. A zatem i jako odczyt (dwukrotnie) i jako druk (też dwukrotnie) mój artykuł wyprzedził „studjum" p. Birkenmajera. I jeszcze jedno. P. Birkenmajer w artykule swoim pisze o liście Żeromskiego do prof. Chrzanowskiego, a który został ogloszony około polowy stycznia 1926 r. w „Myśli Narodowej". Stąd jasne, że artykuł p. Birkenmajera mógł powstać po tym terminie. Kiedy? — nie wiem; wiem tylko, że wygłoszony był dopiero 23 kwietnia. czyli na 7½ tygodni po moim odczycie pierwszym w Poznaniu) i na 4 tygodnie po moim odczycie drugim (w Łodzi). I z tego nie wyciągam absolutnie żadnych innych wniosków jak tylko ten, że nie jest zgodnem z prawdą twierdzenie p. Birk., że jego „studjum" powstało „nieco wcześniej od szkicu prof. Ułaszyna"...

Czy nie lepiej by było zamiast wmawiania czytelnikom tego, czego się nie wie (kiedy powstał mój „szkic") i co zresztą nikogo nie interesuje — pisząc recenzję, przedtem uważniej czytać rzecz recenzowaną?...

Oto bowiem czytam w recenzji p. Birkenmajera: „...prof. Ułaszyn nazywa autora „Popiołów" „czwartym mistrzem słowa polskiego zkolei" (po Mickiewiczu, Słowackim i Sienkiewiczu!) w dziedzinie zaś językoznawstwa przyznaje mu stanowisko wśród naszych literatów wprost wyjątkowe. Godząc się w zupełności na te poglądy zaznaczę (sic! H. U.), że do podobnego tytułu (gdy chodzi o językoznawstwo) miałby poniekąd prawo i Mickiewicz i t. d." Oto zaś co ja piszę na pierwszej stronie (sic!) mej broszury: „Tytułem „Żeromski a język polski" chcę dać wyraz nierówno-

rzędnemu wzgl. nieidentycznemu stosunkowi Żeromskiego do języka polskiego — a owych innych naszych mistrzów słowa do tegoż języka polskiego. Stosunek każdego z nich do języka polskiego uwidocznia się jedynie w języku każdego z nich; do pewnego stopnia wyjątek stanowićby tu mógł chyba Mickiewicz..." Że wyraziłem się jasno i zrozumiale tego dowodem chociażby krótkie streszczenie mego artykułu w „Języku polskim" (XI, str. 124—5), gdzie zwrócono uwagę i na mój pogląd na Mickiewicza.

Henryk Ułaszyn.

*

Bardzo mi przykro, że szpalty „Ruchu Literackiego", zaciasne nawet dla artykułów czysto literackich, muszę obarczać polemiką, i to zgoła bezprzedmiotową, skoro w recenzji, tu zaczepionej, oświadczyłem wyraźnie, iż godzę się najzupełniej z poglądami, zawartemi w recenzowanym artykule prof. Ułaszyna. Chodzi zatem o wyświetlenie paru szczegółików.

1. Stwierdzenie niezależności mojego artykułu od prof. U. wywołane było tem, że jedno z pism codziennych, omawiając ostatni rocznik „Jęz. Pol.", uczyniło wzmiankę, jakoby praca moja oparta była na pracy prof. U. Numeru kwietniowego „Nowych Wici" nie znałem, gdyż pismo to w Warszawie się nie rozchodzi. W każdym razie obecnie ani myślę spierać się o „pierwszeństwo"; chętnie je przyznaję prof. Ułaszynowi.

2. Wzmianka prof. Ułaszyna o Mickiewiczu była mi dobrze znana, niestety wydała mi się niedość „jasną i niezrozumiałą"; nie wiem, czy ponosi tu winę wspaniały styl Szan. językoznawcy, czy prostoduszność krytyka...

3. Obraża się prof. Ułaszyn na nazwę „szkicu", jaką nadałem jego pracy (ze względu na małe jej rozmiary i pobieżne uwzględnianie źródeł). Nie wiem czy nazwę tę uznają za obraźliwą poloniści, którzy choć ze słychu wiedzą o znakomitych szkicach Szajnochy, Kubali i t. d. Ostatnio prof. Tarnawski wydał cennych „pięć szkiców" o Angji współczesnej, nie poczytując snać, tego tytułu za jakąś ujmę...

4. Przytoczenie dopisku redakcji „Jęz. Pol." miało zapewne być odwetem za moją uboczną wzmiankę lub wyrokiem potępienia na moją rozprawkę. Niestety cel ten się nie powiódł. Rozprawka moja zawiera niewątpliwie niejeden punkt sporny, ale tych nie zbija się gołosłownie, tylko faktami — co można uczynić np. w „Jęz. Polskim". Jak mi donosił prof. Łoś, ów dopisek redakcji zamieszczony został głównie z tego względu, że w artykule swoim przytoczyłem sporo pochlebnych, a nawet entuzjastycznych sądów Żeromskiego o redaktorach „Jęz. Pol." oraz o innych współpracownikach tego pisma (m. in. o prof. Ułaszynie), co wielce żenowało redakcję; pozatem redakcja uznała moją pracę za hołd złożony Żeromskiemu, więc chyba przyznała jej pewną wartość. Zresztą wyjaśnienie w tej sprawie zamieści redakcja „Jęz. Pol." w numerze marcowym.

Józef Birkenmajer.

LITERATURA POLSKA U OBCYCH.

Na łamach „Lirerarisches Zentralblatt für Deutschland", najpoważniejszego niemieckiego czasopisma informacyjno-krytycznego, rolę sprawozdawcy rzeczy polskich umiejętnie sprawuje dr. Otto Forst-Battaglia. W nr. 18. tego czasopisma recenzent w dość nieoczekiwany sposób zestawia obok siebie pamiętniki: Weyssenhoffa, Przybyszewskiego i Ign. Daszyńskiego. W konkluzji stwierdza, że dwa pierwsze powinny być przełożone na jęz. niemiecki w całości, trzeci zaś w wyjątkach.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu:
Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

T. BRUDZEWSKI

DZWON NA TRWOGĘ

POWIEŚĆ

CENA ZŁ. 4.80

PIOTR CHOYNOWSKI

MŁODOŚĆ, MIŁOŚĆ AWANTURA

POWIEŚĆ

CENA ZŁ. 6

JÓZEF JANKOWSKI

MIŁOŚĆ ARTYSTY

SZOPEN I PANI SAND

CENA ZŁ. 4.20

ZOFJA R. NAŁKOWSKA

CHOUCAS

POWIEŚĆ INTERNACJONALNA

CENA ZŁ. 4.50

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

NIE BYŁO NAS, BYŁ LAS

POWIEŚĆ

CENA ZŁ. 6

UŚMIECH LOSU

KOMEDJA W 4-CH AKTACH

CENA ZŁ. 3.50

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

KAROL BAUDELAIRE

KWIATY ZŁA

W przekładzie

BOHDANA WYDŻGI

Z portretem Karola Baudelaire'a z obrazu G. Coubert'a p. n. „Pracownia" (Luwr).

CENA ZŁ 15

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.